Nr. 114. We Lwowie, Sobotą dnia 27. Kwietnia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIESIĘCZNIE kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 281.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Rackowski, rue Faubourg Poissoniere, 33. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Cena prenumeraty na „Gazetę Narodową“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

od 1. maja do końca czerwca 3 złr. 40 ct.
kwartalnie . . . . 5 „ — „
miesięcznie . . . 1 „ — „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie . . . . 3 złr. 75 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 30 „

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1. do 10. każdego miesiąca.

Lwów d. 27. kwietnia.

(Co czeka jeszcze rezolucję? — Sprawy mniej więcej ważne.)

Z końcem czerwca br. ma w Galicji używanie języka niemieckiego jako urzędowego ustać. Sądząc z korespondencyj do *Nowej Pressy* itp., centraliści będą się starali obejść tę konieczność, mimo że z góry są przekonani, iż „Polacy jak Shylok przy swojem prawie będą obstawali.“

Ułożoną przez sejm dalmacki ustawę o języku urzędowym odrzucono, jako „jaskrawo sprzeczną z równouprawnieniem.“ Zrobiono to dla 40.000 Włochów spekulantów — ale ultracentralistów. Podobnie jak w Galicji pierwsze bürgerministerjum, tak w Dalmacji drugie, aby nie zaprowadzić języka krajowego jako urzędowego drogą ustawy, którąby znowu tylko drogą dla ustaw przepisaną znieść lub zmienić można, ma wydać drogą rozporządzenia rządowego przepisy o języku urzędowym dla Dalmacji. To nie pierwsza odpłata, jaką otrzymają Dalmatyńcy; ale niech się tylko jak najdobitniej odpłacają w ten sposób centraliści, tem prędzej przecie otworzą się oczy innym, chwiejnym lub ciemnym stronnictwom.

Z najnowszego obliczenia widać, że centralistom przybędzie teraz nie 26, ale tylko 23 głosów nowych. Centralistów czystej rasy jest 89 (dopiero z 5 Bukowińcami jest ich 94), dlatego razem z owemi 23 będzie ich 112, czyli z Bukowińcami 117 — tyle co po ustąpienin Polaków, Bukowińców, Tyrolczyków itd. z Rady państwa za gabinetu Hasnerowskiego. Wówczas Rada państwa skutkiem już martwego pędu toczyła swoje obrady, aby wnet ujrzeć, że duszy w tej Radzie państwa niema. Dzisiaj zdaje się, że centraliści nietylko płakać nie będą, gdyby wyszli Polacy, i inni, ale owszem dążyć będą do tego, aby Rada państwa „wolną była od wszelkich obcych żywiołów.“

Tagblatt pisze: „Zastęp ministerjalny przybytkiem z Czech znacznie spotężnieje, co odbije się w czynnościach Izby, mianowicie co do sprawy galicyjskiej. Praca dotychczasowej komisji konstytucyjnej dojrzała już na tyle, że byle zasady przyjęte sparafowano (ubrano w formę ustawy) a możnaby ją wnieść w samej Izbie. Tymczasem zaś, niepodobna ignorować wejścia 23 świeżych członków Izby, i dlatego będzie zapewne postawiony wniosek albo pomnożenia liczby członków tej komisji, albo wybrania całkiem nowej komisji. Tak w jednym jak w drugim wypadku, nieprzychylne ugodzie galicyjskiej stronnictwo otrzymałoby znaczne posiłki, i ministerjum musiałoby użyć całego swego wpływu, aby elaborat ugodowy, na który przystało, ocalić od znacznego uszczerbku. Wyłoni się ztąd rychło pewne rozdwojenie w łonie centralistów... Ani ugoda galicyjska, ani temmniej reforma wyborcza nie może być zwlekaną. Broń boże, aby reformę aż do jesieni zwleczono, jak słychać. Do jesieni! To czas bardzo długi. Mogłoby w nim zaskoczyć bardzo wiele, zwłaszcza gdyby ugoda galicyjska, przy której koła najwyżej decydujące ciągle jeszcze obstają, była już dokonaną. A zresztą samo zniechęcenie z tak długiej zwłoki mogło by stać się fatalnem.“

Stary Frmdbl., który wczoraj nawoływał swych kolegów do umiarkowania w zapędach, dzisiaj już sam poszedł w ich ślady, i krzyczy — nie głośniej, bo to już niepodobna, ale jeszcze piskliwiej od nich:

„Nie forytowano reformy wyborczej, która ze względu na jedność prawa i konstytucję jest najnaglejszą; ale szeroko i długo zajmowano się natomiast rezolucją galicyjską, której ani państwo ani kraj (Galicja) nie potrzebuje, tylko jak i czeskie artykuły zasadnicze, byt swój ma zawdzięczyć pyszałkowskiemu kaprysowi pewnej partji... Ubiegli nas Polacy z swemi wrogiemi dla konstytucji żądaniami, ale dopędzimy ich przy pomocy posiłków z Czech. Nie na to centraliści w Czechach wszystkie muszkuły wytężali, aby pomódz do rozszerzenia automii Galicji, do wydania tego kraju na pastwę polskiego rządu partykularnego“ itd.

Ciekawe daje rady centralistom po „zwycięstwie“ z d. 22. *Pesti Naplo*. Każe im posiadać: 1) siłę, 2) takt, 3) talent polityczny, 4) większość jednolitą, i 5) mężów stanu, którzyby nie kręcili się wiecznie w kółku teorji, ale mieli ciągle na uwadze wymogi życia praktycznego i nigdy nie zapominali, że rząd parlamentarny jest łańcuchem kompromisów, które choć nie prowadzą wnet do zwycięstwa, to drogę statecznie mu torują. „Czy się Niemcy centraliści tem wszystkiem wykażą, nie wiemy i badać dzisiaj nie chcemy. Ale bacznie będziemy się interesować ich postępowaniem, i jakkolwiek neutralni jesteśmy (!!), przestróg nie poskąpimy. Dzisiaj zwrócimy ich uwagę na to, że są panami sytuacji, i że powinni całej siły swej użyć najsnadniej do urzeczywistnienia konstytucji. Muszą 1) dokonać ugody z Polakami, 2) wyzwolić Radę państwa od sejmów, 3) ligę narodowościową rozprószyć i 4) kwestji kościelnej koniec położyć. Tym sposobem obejdą albo wygłodzą może i fortecę, do której rozjątrzeni Czesi się cofnęli.“

A wszakże moglibyśmy słowo w słowo tego wszystkiego życzyć Madiarom — aby te cnoty posiadali i tych rzeczy dokazali — a może wygłodzą Kroatów!

Z cieszyńskiego Towarzystwa pedagogicznego Niemczyki wystąpili z powodu, że uchwalono odbywać odczyty nietylko w niemieckim ale i w polskim i czeskim języku, że Polaka (prof. Śliwkę) wybrano na przewodniczącego i że językiem urzędowym Towarzystwa wybrano teraz polski. Aby dać obraz, co z tego ostatniego powodu piszą Niemczyki do *Nowej Pressy*, przytaczamy w oryginale odnośny ustęp:

„Bei der am 12. d. M. stattgefundenen Sitzung entfernten sich die der deutschen Cultur zugewendeten Lehrer, als dieser Antrag formulirt worden war. Nach solcher endlich gelungener Reinigung des Vereines von aller deutschfreundlichen Intelligenz schritt die slavische Versammlung zur Wahl eines neuen Ausschusses, dessen sämmtliche Glieder dem verbissensten Polenthum angehören. Dies hatte zur Folge, dass jene Lehrer, welche die geistige Nöthigung empfanden, einem Vereine, dessen Tendenz keine praktisch pädagogische, sondern jene bekannte phantastishe der Wiederherstellung sarmatischer Herrlichkeit, in erster Reihe aber die bequeme Zurückführung des Volkes zur altslavischen Einfalt und Rohheit war, die Alleinherrschaft pädagogischen Vereinswesens nicht zu überlassen, den Beschluss fassten, einen deutscen Lehrerverein in Teschen zu gründen. Hiezu haben sich rasch auch mehrere Profesorren von Mittelschulen bereit erklärt, und ist in diesem Augenblicke die Constituirung dieser wahrhaft unentbehrlichen Genossenschaft im Werke.“

Czas pisze: Z dniem 1. lipca r. b. upływa ostateczny termin zaprowadzenia bezwzględnie języka polskiego we wszystkich urzędach administracyjnych i skarbowych. Termin ten był na tak długo odwleczony, aby nietylko pozwolić młodszej generacji urzędników obeznać się z językiem urzędowym polskim, którego ciż dawniej nie mieli w użyciu, chociaż w potocznych stosunkach posługiwali się ojczystą mową, lecz i dla tego, aby nie powiedziano, że przez bezzwłoczne zaprowadzenie języka polskiego wielu starszych urzędników pozbawionych zostaje możności służenia dalej. Atoli naczelnicy władz, szczególnie też skarbowych, wcale sobie nie brali do serca tego terminu, lecz przeciwnie, upierając się przy dobrodziejstwie sobie przyznanem jako przy prawie swojem, usiłowali wszelkiemi środkami przeszkodzić zaprowadzeniu polszczyzny i poczytywali za przekroczenie urzędowe, jeśli który z podwładnych im urzędników użył języka polskiego choćby w najprostszym akcie urzędowym. Osobliwie też w administracji finansowej dyrekcji krajowej i w izbie obrachunkowej wyświęcony jest dotąd język polski jakoby zakazany, a nawet dowiadujemy się, że robione były świeżo w Wiedniu kroki, aby sparaliżować pomienione postanowienie. Przeciwnicy jego dowodzą, że urzędnicy nie podołali wyuczyć się w ciągu trzech lat po polsku, jak gdyby Galicja miała być przeznaczona dla lingwistycznych próbek urzędników niemieckich; następnie, że język polski nie posiada odpowiednich wyrazów i wyrażeń na oznaczenie pojęć fiskalnych i przepisanych form urzędowych. Oczywiście ignorują oni, że przed stu laty miała Polska swoje władze skarbowe i prowadziła administrację po polsku, że w królestwie Kongresowem aż do ostatnich lat wszystkie władze administracyjne i skarbowe urzędowały po polsku, a gospodarswo szło tam pewnie dużo lepiej niż w Galicji. Ale o tem wszystkiem nie mogą wiedzieć ludzie wychowani na formularzach, które nawet dla prawdziwego Niemca za granicami Austrji są niezrozumiałemi, jak cała zresztą nomenklatura urzędowa austrjacka.

Że nie na chybił trafił mówimy o tej niechęci ku polszczyznie naczelnych urzędników skarbowych niemieckich w Galicji, o tem przekonywamy się nietylko z listów pisywanych do centralistycznych dzienników wiedeńskich przeciw polszczyznie, ale także z aktu urzędowego, który mamy w ręku.

Dyrekcja skarbowa krajowa we Lwowie mówi, że departament obrachunkowy ceł i podatku konsumcyjnego pod d. 10. lutego do l. 235 IX uskarża się na to, iż często odbiera od dyrekcyj skarbowych okręgowych, od urzędów i straży finansowej pisma w języku polskim, i że urzędowe pisma o poborze podatku gorzelanego, oraz takie pisma, które mają służyć jako dowody prawne, załączane są w języku polskim, co utrudnia kontrolę. Wzywa się przeto władze podległe na mocy rozporządzenia dyrekcji skarbowej krajowej z d. 31. października 1869 l. 2115 pr., aby najpilniej czuwały i przestrzegały wyłącznego używania języka niemieckiego i aby w tym celu odbywano rewizje i sprawdzano tę okoliczność.

A zatem na parę miesięcy przed ostatecznym terminem dla wywołania języka niemieckiego przeznaczonym, jeszcze władzę krajowe przestrzegają, aby jedno słowo polskie niezakradło się w aktach urzędowych, i grożą skarceniem tych zuchwalców, którzy ośmielili się przypuszczać, że naczelnicy zechcą zawczasu oswoić się choćby dla własnej korzyści z aktami urzędowemi polskiemi. Jakże tu spodziewać się, aby z dniem 1. lipca dopilnowane było ściśle to postanowienie językowe! A jednak kraj oczekuje, że stanie się zadosyć temu postanowieniu, że namiestnik na niem się opierając, dopilnuje jego wykonania z tą samą przynajmniej bezwzględnością, z jaką naczelnicy władz skarbowych usiłują je wstrzymać. Jeśli bowiem było powiedziane, że od d. 1. lipca 1872 r. ostatecznie zaprowadzony zostaje język polski w skarbowości, tak jak był już zaprowadzony w innych gałęziach administracji, to przeciągnięcie owego terminu aż do 1. lipca r. b. było tylko uwzględnieniem tych niewielu urzędników, których bezzwłocznie nie myślano usunąć, nie zaś, aby przed tym dniem nie było wcale wolno używać języka polskiego w służbie skarbowej, jak to okólnik przez nas powyżej powołany usiłuje przedstawić.

Otrzymujemy od osoby dobrze poinformowanej artykuł w sprawie dróg krajowych, który z powodu dokładnego rozbioru tej ważnej kwestji chętnie zamieszczamy:

O przyczynach złych dróg krajowych.

Mając podobnie jak autor artykułu: „O złych drogach krajowych i powiatowych“, w numerze niedzielnym *Gazety Narodowej* umieszczonym, powierzony zarząd dróg, i widząc stan dróg krajowych również zły jak dróg powiatowych, miałem zamiar, w pierwszych chwilach wiosny wystąpić również z wyrzutami do naczelnej władzy autonomicznej. Bacząc jednak zawsze na to, że krytyka, zwłaszcza ludzi niefachowych, zatem pobieżna, jest rzeczą nadzwyczaj łatwą, lecz zato często niesłuszną, i nie chcąc być ptakiem, kalającym własne gniazdo, bez gruntownej podstawy, postanowiłem zbadać sumiennie kwestję i dotrzeć do źródła przyczyn.

Po zbadaniu kwestji, odpadła mi chęć czynienia wyrzutów Wydziałowi krajowemu, a zrodziła się inna, a mianowicie chęć wyjaśnienia krajowi przyczyn złego stanu dróg krajowych.

Wszystkie prawie drogi, zwane obecnie krajowemi, były budowane mniej więcej przed 15tu laty, przez konkurencję. Konkurencja, zdaje się, pojmowała, że chcąc zbudować drogę, dosyć jest pokopać rowy i usypać kamieniem pas ziemi między rowami, w kierunku mniej więcej istniejących dróg gminnych, t. j. od dworu do karczmy, i znowu od karczmy do następnego dworu, nie bacząc na najelementarniejsze warunki wytyczania. W ten sposób zbudowane drogi utrzymują nieustannie wodę w rowach, niemających ani należytych spadków, ani odpowiednich odpływów. Woda, stojąc w rowach, utrzymuje ziemię między rowami, na której rozścielono szuter, w ciągłej wilgoci; w takiej ziemi szuter zagłębia się pod naciskiem wozów, i niknie z powierzchni, zamieniając gościniec bity na zwykłą polną drogę, która w chwilach roztopów wiosennych staje się nie do przebycia. Dalej, konkurencja zbudowała (?) drogi, lecz ich następnie nie utrzymywała, t. j. nie dorzucała rok rocznie na drogę takiej ilości kamienia, jaka przez przejazd wozów została zniszczoną, i w postaci błota na zewnątrz drogi odrzuconą, lub w postaci pyłu przez wiatr z drogi zmiecioną. Ztąd rok ro-

---

Szkic statystyczny

zaboru moskiewskiego pod względem religijnym i etnograficznym

(Dalszy ciąg.)

III.

Wykaz ludności pod względem etnograficznym ułożyliśmy na podstawie wskazówek znajdujących się w następujących dziełach: dla roku 1864, w dziele „*Statystyka wojskowa państwa moskiewskiego*“; dla roku 1867 w dziele „*Apercu statistique des forces productives de la Russie par Buschen Paris 1867.*“

Korzystaliśmy także z synoptycznej tablicy wyjętej z dzieła: „*Description ethnografique des peuples de la Russie, par F. de Pouilly, St. Petersbourg 1862*“, zawierającej urzędowe dane za rok 1858. Tablicę tę udzielił nam wraz z innemi notatkami dr. J. Czerkawski, który z wielką znajomością rzeczy nagromadził liczne materjały, tyczące się ziem naszych i w ogóle słowiańskich. Tablica ta służyła nam za punkt wyjścia; patrząc na nią, kombinowaliśmy, o ile mogą być sprawiedliwe wykazy we wspomnianych na początku dziełach, które to dzieła jako wydane po powstaniu 1863 roku, nie mogły się zalecać zbytnią bezstronnością. Według tej tablicy, rząd moskiewski pod koniec 1859 roku w Ziemiach polskich rachował:

Roku 1858:

Polaków 4,613.000, oprócz 50.000 w Carstwie; Litwa 748, Ruś 445, Kongresówka 3,420.000, — Rusinów 6,825.000, z tych mieszkało 215.000 w Kongresówce. — Litwinów 1,480.000, z tych 220.000 w Kongres. — Łotyszów 628.000, z tych 460.000 w Kurlandji, a 140.000 w gub. witebskiej. — Żydów 1,778.500. — Rumunów 42.000 w podolskiej gubernji. — Innych narodowości 12,100, tj. Ormianie, Grecy, Tatarzy i Cyganie. — Niemców 402.000, z tych w Kongresówce do 300.000, w Kurlandji 60.000. — Moskali 179.000, z tych w Kongresówce do 9.000, na Rusi 19.000, na Litwie 151.000. Ogółem 15,959.600.

Sześć lat, następujących po wojnie krymskiej, t. j. od roku 1856 do 1862, były prawdziwem wytchnieniem dla kraju, zmordowanego surowym rządem i wojnami Mikołaja. Ludność wypuszczona z pod ciągłego policyjnego nadzoru, pod jakim pierwej zostawała, odetchnęła wolniej. Kraj ożył; nietylko myśleć o usamowolnieniu chłopa, lecz zaczęto je niejako w czyn wprowadzać sposobem prywatnym, przez dobrowolną ulgę w obchodzeniu się z poddanym, który już z pewną pogodą na czole zaczął pożywać swój chleba kawałek. Czynownikom kazano, gwałt zadawszy czynownikowskiej naturze, zaprzestać zdzierstw i nadużyć; dużo żołnierzy powracało z wojska do domu; zaprzestano turbować szlachtę ciągłemi szykanami; zaprzestano tępić i przesiedlać w głąb Moskwy jednodworców, i ludność przy polepszonych warunkach materjalnych i pocieszonym duchu, tem bystrzej zaczęła się mnożyć, że w skutek traktatu paryzkiego Moskal nie śmiał brać rekruta przez pewien przeciąg lat.

Wzrost ten ludności musiał być wielki, gdy pomimo bezprzykładnej prawie srogości, z jaką po roku 1862 przez całe dwa lata pastwił się Moskal nad krajem, ludność w końcu roku 1864 okazała się o milion bez mała wyższą od ludności 1858, a mianowicie:

Litwa wraz z Kurlandją:

Polaków 720.000, z tych katol. 716.000, protest. 4.000. — Rusinów 2,591.500, z tych kat. 150.000, prawos. 2,441.500. — Litwinów 1,295.000, kat. 1,295.000. — Łotyszów 630.000, z tych kat. 28.000, praw. 142.000, protest. 460.000. — Żydów 640.000. — Niemców 66.500, z tych kat. 1.000, protest. 65.500. — Tatarów 7.500. — Cyganów 1.750. — Moskali 174.000. — Ogółem ludności 6,126.250, z tych katol. 2,190.000, prawosł. 2,757.500, protest. 529.500, żydow. 640.000, innych wyzn. 9.250.

Ruś:

Polaków 476.000 katolików. — Rusinów 4,277.500 rel. praw. — Żydów 651.000. — Niemców 10.500 rel. protest. — Rumunów 43.000 rel. praw. — Ormian i Greków 1000. — Cyganów 1.500. — Moskali 26.000 rel. praw. Ogółem ludności 5,486.500, z tych katol. 476.000, praw. 4,346.500, prot. 10.500, żydow. 651.000, innych wyzn. 2.500.

Kongresówka;

Polaków 3,809.000, z tych kat. 3,804.000, prot. 5.000. — Rusinów 239.000 rel. unic. — Litwinów 241.000 rel. kat. — Żydów 694.000 Niemców 320.000, z tych katol. 35.000. prot. 285.000. — Menonitów i tp. 450 tegoż wyz. — Tatarów 350 teg. wyz. — Cyganów 300 teg. wyz. — Moskalów 16.000 rel. praw. Ogółem ludności 5,320.000, z tych katolików 4,080.000, unit. 239.000, praw. 16.000, protest. 290.000, żydow. 694.000, innych wyzn. 1.100.

Porównawszy powyższe ablice z poprzedniemi wykazami, przekonać się można, że ludność każdej prowincji o tyle tylko się powiększyła, o ile wynoszą Taarzy, Ormianie, Cyganie i inne drobne wyznania, któreśmy w wykazach pod względem religijnym byli opuścili.

Co do ludności polskiej, to porównywając takową na Litwie za rok 1864 z cyfrą wyjętą z tablicy pana de Pouilly, widzimy, że się zmniejszyła o 28.000 głów. Jest to skutek postępowania rządu moskiewskiego, lecz jeszcze nie cały. Aby lójść chociażby tylko w przybliżeniu, ile Litwa straciła przez mordy moskiewskie w przeciągu roku 1863 i 1864, trzeba wziąć na uwagę, że w okresie 1858—1862 żadne tam wyznanie, a tem samem narodowość, tak się niezwiększało, jak wyznanie katolickie. W owym czasie wytchnienia, mnóstwo mieszczan, służby dworskiej, a nawet chłopów, który byli niegdyś unitami, wrócili dobrowolnie bez niczyjej namowy, na łono kościoła katolickiego. Rząd prześladował i zmuszał naporót do prawosławia tylko tych, co w większych masach, całemi wsiami, rzucali prawosawie, lecz tych, co pojedyńczo przechodzili, tych nie mógł upilnować, bo nie miał na to sposobu. Nie postąpilibyśmy rozsądnie, opwiadając tutaj, jak się odbywały te pojedyńze przejścia do katolicyzmu, lecz że tak było, jak mówimy, to więcej jak prawda. Każdy z podobnych, od chwili przyjęcia katolickiej religii, uważał siebie za Polaka. Można śmiało ręczyć, że z końcem roku 1862 na Litwie z tej przyczyny liczyło się co najmniej 800.000 Polaków. Przypuszczając, że cya ta nie mogła przez dwa lata następne się zwiększyć, i odejmując od niej ilość, jakśmy podali pod koniec roku 1864, wypadnie że za karę i pod pretekstem powstania, moskale wygubili lub wywieźli w niewolę 80.00 z jednej Litwy. Jeśli rząd się przyznaje w swych wykazach, iż w roku 1863 i 1864 rozstrzelał i powiesił w ogóle przeszło 1900, a wywiózł około 150.000, to cyfra, którąśmy podali na Litwę, słusznie się jej należy. A była to prawie sama szlachta i mieszczanie.

Te same uwagi można zastosować do Rusi, lecz że na Rusi daleko mniejszy był ucisk, więc z końcem roku 1864 wypadł też dla niej w porównaniu do Litwy daleko lepszy co do ilości Polaków rezultat.

Ilość Polaków w Kongresówce pokazaliśmy zgodnie ze „Statystyką wojskową państwa moskiewskiego“, a to nasze twierdzenie usprawiedliwiliśmy w następujący sposób: „Statystyka wojskowa“ powiada, że było wtenczas w Kongresówce 3,450.000 Polaków, 264.000 Litwinów i 600.000 Moskali! Widocznie z tego, że tych Polaków, co mieszkają w powiatach nadbużańskich, a do przodków których uroił pretensję, że niegdyś byli unitami i prawosławnemi, Moskal bez ceremonii zapisał jako swoich, tak samo jak wszystkich unitów. W podobny prawie sposób postąpił sobie z Polakami gubernii Augustowskiej. Byle jaki chłop lub mieszczanin nosił nazwisko, kończące się na sposób litewski, nie mogąc już na Moskala, zapisywał na Litwina. Odjąwszy tedy 345.000 (bo tyle pozostaje po odtrąceniu unitów i 16.000 Moskali) od mniemanych 600.000 i kilkanaście tysięcy od Litwinów, i dodawszy otrzymane ztąd cyfry do 3,450.000, na które Moskal pozwala, będziemy mieli zupełnie zgodne z naszym wykazem i prawdą: 3,809,000.

Żydów, Niemców i innych podaliśmy zgodnie z rządowemi wykazami.

Złożywszy wszystkie trzy części, cały zabór pod względem etnograficznym okaże się nam w następujący sposób:

Cały zabór w r. 1864:

Polaków 5.005.000, z tych katolików 4,996.000, prot. 9.000. — Rusinów 7,108.000, z tych katolików 150.000, unitów 239,000, prawosł. 6.719.000. — Litwinów 1,536.000 rel. kat. — Łotyszów 630.000, z tych kat. 28.000, prawos. 142.000, prot. 460.000. — Żydów 1,985.000. — Niemców 397.000, z tych kat. 36.000, protest. 361,000. — Rumunów 43.000 rel. praw. — Ormian i Greków 1.000 teg. wyz. — Menonitów i etc. 450 teg. wyz. — Tatarów 7.850 teg. wyz. — Cyganów 2.550 teg. wyz. — Moskali 216 000 rel. praw. — Ogółem ludności 16.931.850, z tych kat. 6,746.000, unitów 239.000, prawosł. 7,120.000, protest. 830.000, żydowskiej 1,985.000, inych wyznań 11 850.

(Dokoń. nast.)

— **Sprostowanie**. Oprócz poprzestawianych przy łamaniu kolumny wierszy w 4 pierwszych szpaltach drugiej części naszego artykułu we wczorajszym t. j. w 113 nrze. popełniony został ważny błąd na stronicy 2 tegoż numeru, a mianowicie w drugiej tablicy wyrażającej procentowy stosunek wyznań między sobą, w wierszu pierwszym ostatniego działu: Cały zabór, zamiast „katolików 57.11 prct.“, powinno być: katolików „39,05 prct.“

Z nad Elby.

Po wyganiu czterdziestoletniem prawie, przeszedłszy przez wszelkie tortury ducha w osamotnieniu, tęsknocie za krajem ojczystym, a nareszcie podczas oblężenia Paryża, w którem oprócz moralnych cierpień i strasznych wrażeń, znosić musiał głód i zimno, radząc sobie jak mógł paleniem ubogich, domowych sprzętów, a nawet w części książek, Seweryn Goszczyński wrócił na ziemię polską i zamierza po kilkodniowym pobycie w Krakowie obrać Lwów lub jego okolice za stałe siedlisko, a w lecie zwiedzić Tatry.

W przejeździe przez Drezno doznał serdecznego powitania i przyjęcia od małej garstki mieszkających tam Polaków.

Urządzono skromną ucztę, do której kilkanaście wezwano osób zbliżonych do ukraińskiego poety dawnemi stosunkami, duchem lub sposobem myślenia. Jeden z biesiadników przy toaście wygłosił wiersz, w którym było przypomnienie „Zamku Kaniowskiego“ i owego niezrównanych piękności pełnego, alegorycznego poematu p. n. „Król zamczyska“, gdzie mniemany warjat wznosząc toast, mówi:

... A piję kielichem próżnym,
Jeśli próżny, mojaż wina?
Mój kraj pustka i ruina!...

Wiersz ten przypomniał także przepowiednię ks. Marka, karmelity z Berdyczo-

cznie grubość pokładu kamiennego zmniejszała się.

Rząd, mając te drogi w swych rękach, w ciągu lat ostatnich, przed oddaniem władzom autonomicznym, zupełnie je zaniedbał, i do takiego doprowadził stanu, iż pierwiastkowa grubość pokładu kamiennego zmniejszoną została do czwartej części, a gdzieniegdzie do zera.

W takim stanie odebrał Wydział krajowy drogi krajowe w zarząd, nic więc dziwnego, że drogi te za administracji rządowej mając znaczniejszą grubość pokładu, wydawały się lepszemi, niż później za administracji autonomicznej, gdy warstwa kamienia była już za małą.

Reprezentacja krajowa mogła była, przejmując w swe ręce administrację dróg, przyprowadzić te drogi do należytego stanu, lecz przywrócenie na każdej drodze należytej grubości pokładu wymagało znacznych funduszów. Funduszami, któremi Wydział krajowy rozporządzał i rozporządza, uskutecznić tego nie można.

Fundusze drogowe Wydziału krajowego, jak się przekonałem, nie są wielkie; podana przez autora artykułu na wstępie przytoczoczonego, liczba 6 razy większa niż fundusz dróg w jego powiecie położonego, nie jest rzeczywistą, albowiem sejm przeznaczył tylko 1300 złr. na milę. Tak małą sumę nie wiadomo na co użyje. Czy na zgrubienie warstwy pokładu? Zgrubienie o jeden cal wynosi na milę w przecięciu 2300 złr. a w wielu miejscach, gdzie pokład z kamienia miękkiego zrobiony, grubość zużycia rocznego jest 2, 3 i więcej cali. Czy na uporządkowanie drogi, to jest na zgarnięcie błota lub kurzu, stosownie do pory, na wyczyszczenie rowów, zreperowanie uszkodzonych skarp i bankietów, odnowienie poręczy itd. Roboty te rocznie mogą wymagać 1000 złr. Czy wreszcie na przebudowanie zgniłych i walących się mostów? Tu należy zrobić nadzwyczaj ważną uwagę, która wiele rzeczy wyjaśni. Wszystkie prawie mosty są drewniane a konstrukcje drewniane wystawione na wilgoć mogą trwać mniej więcej lat 15, że zaś właśnie większość tych mostów ma w tym czasie 15 lat swego istnienia, ztąd wynika, że nader znaczna liczba tych mostów musiała lub powinna być w tych latach przebudowaną. A że na jednej mili jest często kilkanaście mostów różnej wielkości, z których każdy w przecięciu 2000 złr. kosztuje (albowiem są mosty, które 7000 i 10.000 kosztują), zkądże na te wszystkie wydatki wymagające, skromnie licząc, jakie 3500 złr. rocznie na milę, może wystarczyć kwota 1300 złr. budżetem określona? Władza autonomiczna musi więc łatać tylko drogi, nie zaś je utrzymywać.

Ponieważ droga choć zła, zawsze może służyć do jakiej takiej komunikacji z wyjątkiem jednego miesiąca roztopów, zawalenie zaś mostu przerywa zupełnie komunikację, z dwojga więc złego musi Wydział krajowy mniejsze złe wybierać i nieraz fundusz dla kilku mil na utrzymanie przeznaczony, użyć na przebudowanie lub reperację mostów, a tym sposobem udzielić na kamień dla drogi mniej jeszcze niż dla niej przeznaczono.

Czy sejm może dać więcej na drogi, decyzja od publiczności zależy.

Dodatki do podatków w obecnej chwili wynoszą 51 centów od 1 złr. na indemnizację i 22 centów od 1 złr. na potrzeby krajowe.

Podatek indemnizacyjny będzie jeszcze trwał lat 25, po upływie których, bez zwiększenia dodatków do podatków, będzie miał sejm do rozporządzenia rok rocznie kwotę 3 milionów na potrzeby krajowe, jak: szkoły, drogi, szpitale itp., lecz dziś sejm nie może udzielić więcej nad 1300 złr. na utrzymanie roczne jednej mili drogi, bez zwiększenia dodatków do podatków. Gdyby zaś sejm chciał udzielić na utrzymanie jednej mili, przez kilka lat z rzędu po 3500 złr., potrzebowałaby podnieść dodatek z 22 centów na 30 centów od 1 złr. Niech kraj objawi swe żądanie i upoważni sejm do tego, a drogi krajowe będą doprowadzone do należytego stanu i nadal dobrze utrzymane. Na drogach rządowych, zbudowanych podług prawideł technicznych, i na których konserwacja ani na chwilę przerwaną nie została, wyznacza się od 2000 do 3000 rocznie na milę i mimo to wiele dróg rządowych niezbyt w świetnym znajduje się stanie. Po uregulowaniu dróg krajowych kwota 2000 na milę będzie zupełnie wystarczającą.

Jak dowiedziałem się, Wydział krajowy tego roku przedstawi krajowi gruntownie zbadany stan i potrzeby dróg krajowych i przedłoży wniosek do usunięcia złego przez jednorazową większą dotację (półtora miliona złr. w przybliżeniu) mogącą przyprowadzić pokład kamienny do najmniejszej niezbędnej grubości, któryby następnie zwykłym funduszem w dostatecznie dobrym stanie mógł być utrzymanym.

Chęci i poczucia obywatelskie w publiczności, zamiast ciągłego sarkania na instytucje narodowe, mają obszerne pole do wyszukiwania środków, jakiemiby sejm mógł złemu zaradzić bez zbytecznego obciążenia opodatkowanych.

Obowiązkiem każdego obywatela kraju jest dopomagać do utrwalenia i skrystalizowania się władz narodowych, nie zaś burzyć je, — krzyki, na krok kwestji naprzód nie posuną, bo stworzyć z niczego coś, i sejm nie potrafi.

O ile krytyka słuszna, uzasadniona jest zawsze pożądaną, o tyle systematyczne, bez wejścia w przyczyny, obryzgiwanie błotem wszystkich organów autonomicznych jest szkodliwe i niepatrjotyczne.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 21. kwietnia.

(*R. W.*) Towarzystwo literacko-historyczne w Paryżu odbyło niedawno zwyczajne posiedzenie, któremu przewodniczył, jak zwykle ks. Władysław Czartoryski, a na którem Antoni Oleszczyński odczytał rozprawę pod napisem: „Bitwa pod Byczyną.“ Autor wykonał na stali portret wielkiego wodza i męża stanu Jana Zamojskiego, dzieje jego badał przez czas długi, owoc zaś swego badania złożył w odczytanej rozprawie.

Odczyt p. Oleszczyńskiego był powodem zajścia, którego nie mogę pominąć milczeniem. Od jakiegoś czasu bawi w Paryżu pani Duchińska z mężem. Autor rozprawy p. Oleszczyński prosił ją, aby przybyła na posiedzenie towarzystwa literackiego. Znakomita autorka wiedząc, że członkowie towarzystwa literacko-historycznego odznaczający się nieruchomym konserwatyzmem niechętnie by widzieli obecność kobiety na posiedzeniu, zwłaszcza, że dawniej już była zaproszoną przez sekretarza tegoż towarzystwa p. Bronisława Zaleskiego do grona tegoż, a później przy głosowaniu nie została przyjętą z tego jedynie powodu, że była kobietą, niechciała pójść na posiedzenie. Ulegając atoli prośbie i naleganiom Oleszczyńskiego udała się z mężem do gmachu biblioteki polskiej. Spełniły się przewidywania. Odmówiono jej wstępu na odczyt zapominając, że już grzeczność sama nakazywała inne postąpienie. Za powód do odmowy przytoczono jakiś paragraf ustawy, o którym nikt nie wiedział, i który zdaje się nie istnieje, że kobiety, chociażby najbardziej zasłużone w literaturze, nie mogą być obecne na posiedzeniach historyczno-literackiego towarzystwa.

Zachowanie się członków towarzystwa a zwłaszcza też jego prezesa pod każdym względem zasługuje na naganę, i zostało surowo osądzone w emigracji. Wzgląd przyzwoitości i dobrego wychowania jeżeli już nie zasługi literackie p. Duchińskiej nakazywały inaczej postąpić.

Z powodu tego zajścia ukazała się w Paryżu satyra pełna trafnych rzutów, a dowcipnych wyrażeń i słusznego oburzenia. Posełam wam, może was zajmie wobec kwestji równouprawnienia kobiet podniesionej u was przez panią Dobieszewską.

Pan Duchiński od czasu swego powrotu do Paryża zdaje się jakby podwoił swą uczoną czynność.

Wczoraj byliśmy obecni na posiedzeniu francuzkiego towarzystwa jeograficznego. Szanowny p. Duchiński wobec licznie zebranych uczonych francuzkich zdawał tam sprawę ze swych prac ostatnich. Malował w żywych obrazach ogromny obraz dzisiejszego państwa moskiewskiego. Wykazywał nowe jego zdobycze i swoje nad niemi spostrzeżenia. Uderzyło mnie i wszystkich wyrażenie szanownego profesora, gdy powiedział: „że komunizm nie jest złem bezwarunkowem (absolutnem), są bowiem ludy, które od wieków zasadą komunizmu się rządzą. Ludy te mają swą odrębną cywilizację i to daleko posuniętą, cywilizacja ich jest wynikiem ducha i usposobień całych, mas i jest więcej upowszechniona pomiędzy ludami azjatyckimi niż europejska cywilizacja pomiędzy europejskimi. Dowodem tego jest, że każdy Mongoł lub Tatar umie czytać i pisać po swojemu; gdy tymczasem u nas, jakiż jest stosunek pod tym względem. Cywilizacja ta atoli na komunizmie oparta przyczyną jest stagnacji i niewoli, wolność bowiem tylko na własności opartą być może. Różnica z różnorodnych cywilizacyj pomiędzy Moskalami a Polakami przeprowadzona, jest jeszcze więcej niezbitym argumentem, niż różnica z pochodzenia wyprowadzona.“

Objaśnienia te i końcowe wywody rozprószyły nasze i zgromadzenia zdziwienie i liczne składki były dowodem, że argumenta naszego uczonego trafiły do przekonania.

Przyjęcia urzędowe u p. Thiersa w pałacu elizejskim były wszystkie bardzo świetne. Wszystko co Paryż posiada najznakomitszego pokazywało się w salonach prezydenta rzeczypospolitej.

Z powodu wydawanych przez niego obiadów wszczął się pomiędzy innemi spór w dziennikach o kuropatwy. Na wykazie potraw jednego obiadu u Thiersa znajdowały się kuropatwy, na które w tej porze nie wolno polować. Oskarzono więc prezydenta o nieuszanowanie ustaw i publicznie upominano. List sekretarza Thiersa, ogłoszony w gazetach, położył dopiero koniec kuropatwiej kampanii, zapewnił bowiem, że na stole biesiadnym nie było zakazanych potraw z kuropatwy.

Godną jest uwagi ta okoliczność, że podczas nieobecności Izby wersalskiej umysły są spokojniejsze, robotnicy pracują, pracują lepiej jak podczas jej posiedzeń, dowodem tego jest kasa oszczędności, w której robotnicy zbywające od potrzeb pieniądze składają.

Od poniedziałku Izba wersalska rozpoczyna swe narady. Mówią, że jedną z pierwszych jej czynności ma być powołanie Thiersa do tłómaczenia za urządzenie recepcyj w Paryżu.

Legitymiści wywołali rozruchy w Nimes. Było tam kilka osób rannych. Robotnicy namówieni przez legitymistów przebiegali ulice z białym sztandarem krzycząc: Niech żyje król! Burda ta kilkunastu półgłówków prędko została uspokojoną.

W końcu donoszę, że przewodnik francuzkich ultramontanów Ludwik Veuillot dostał z Rzymu upomnienie za brak miłości chrześciańskiej.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Latem roku 1870 pisma moskiewskie donosiły o strasznym wypadku. Umówili się brat z siostrą wzajemnie odebrać sobie życie. Byli to Polacy, i czytelnik, znając jak piękne jest położenie naszych prowincyj pod berłem moskiewskim, zgadnie zapewne, że barbarzyński system, jakiego się rząd moskiewski trzyma względem wszystkiego co polskie, choćby był to oficer najwierniejszy, choćby nawet renegat czynownik — jak o tem przekonać się można z podanego przez nas niedawno rozporządzenia, nakazującego mało pomału wydalać ze służby urzędników Polaków, którym właśnie obiecano, że nie będą pozbawieni kawałka chleba, byle tylko zgodzili się zostać prawosławnymi, — czytelnik, powiadamy, zgaduje zawczasu, że powodem tej okropnej sceny nie było nic innego, jak barbarzyński system Moskali tępienia i gnębienia wszędzie i zawsze wszystkiego co polskie. Przed paru tygodniami donosiliśmy o odebraniu sobie życia przez dwóch urzędników w Żytomierzu, w skutek rozpaczy w jaką popadli, widząc dla swej familii głód lub hańbę do wyboru. Donosiliśmy według źródeł moskiewskich nie zmieniając słowa. Dziś tosamo robimy dla nowego faktu.

Umówił się był brat z siostrą, jedno drugiemu odebrać życie. Ufając w miłosierdzie boskie, a nie mogąc dłużej wytrzymać dni pełnych łez i upokorzenia, gdy już ostatnia nadzieja ratunku zniknęła, stabs-kapitan artylerji Strzyżewski, strzelił do swej siostry, a ona jednocześnie do niego. Ona została na miejscu zabitą, jego podjęto żywego. Czy źle przyłożyła pistolet do piersi brata, czy też w ostatniej chwili ręka drgnęła jej zgrozą i żalem — nie wiadomo, dość, że podjęto go, oddano do szpitala, starannie strzeżono, aby znów coś sobie nie zrobił, wyleczono, i nareszcie — pod sąd wojenny stawiono w Kijowie jako zbójcę i samobójcę. Sprawa ta się skończyła przed trzema tygodniami, i o to co piszą *Sankt-Pietersburg. Wied.* w nr. 94 z dnia 17. (5.) kwietnia rb.:

„Wyjmujemy z *Kiewianina* tragiczne szczegóły o sztabs-kapitanie Strzyżewskim i jego siostrze, którą zabił za jej własną zgodą. Gorąco pragnął on przed dziesięciu laty wstąpić do akademii artylerzyskiej, by ułatwić tem sobie awans i skuteczniej być pomocnym siostrze; trzy razy tego próbował, lecz za każdym razem zwierzchnicy nie zgadzali się na to, i lawali odmowną odpowiedź, pomimo, że będąc w korpusie w Petersburgu, należał do rzędu zdolniejszych uczni. Następnie wyznanie jego i narodowość, do której należał, w skutek wypadków 1863 roku, odjęły mu możność pozostawania dłużej w baterji, stojącej na Ukrainie, podał się więc do dymisji, i prosił o miejsce czynownika akcyznego, bo jedynie dalsze pozostanie jego w kraju, dawało mu możność być nadal opiekunem siostry swej Aleksandry, tak pod względem materjalnym jak i moralnym. Odmówiono mu i jednego i drugiego, i dymisji i miejsca przy akcyzie, a tu jak na to, znów w skutek wyjątkowego położenia ziem polskich, ojciec jego urzędnik, został w r. 1865 wydalony jako Polak ze służby, i na bruku osiadł, przezco pogorszyła się pozycja całej familii, a szczególnie jego siostry, która już nie mogła się spodziewać najmniejszej pomocy od swoich.

„Zgryziony, zirytowany, smutny, lecz jeszcze niezrozpaczony, pomimo nowych tych ciosów fortuny, jeszcze raz próbował szczęścia zostać w kraju rodzinnym, aby módz mieć tę siostrę przy sobie; próbował więc znów i prosił, jeśli już nie przy akcyzie, to przynajmniej nauczycielem przy kijowskiej szkole dla junkrów, niech mu wolno będzie zostać. Prosił — lecz prosił nadaremno; znów odmówiono, kazano wyjeżdżać.

„Tu już ręce opuścił; nie mógł wytrzymać, upadł na duchu, pić zaczął, czuł, że pada moralnie. Obrzydł mu świat, i wszystko co na nim jest; wszystko widział w ciemnych kolorach, przyszła mu myśl, że nie warto żyć. Przyszła mu myśl samobójstwa.

„Niepowodzenia, obrażając jego miłość własną (?!), tem silniej go nękały, że odejmowały możność pomódz siostrze wyjść z fatalnej pozycji, wjakiej się znajdowała, siostrze, z którą go od lat dziecinnych ścisła przyjaźń łączyła, i z którą zawsze pozostawał w korespondencji.

„Siostra ta, od pierwszej chwili, w której świat ujrzała, znalazła się pod pewnym względem z wyjątkowem, dwuznacznem położeniu względem swej familii (?), i z tego powodu pozycja jej stosunkowo była daleko gorsza jak innych członków rodzeństwa. Nie wyszła ona za mąż według wyboru serca, lecz ją wydali za mąż. Zamęzcie jej było nieszczęśliwe; w rok po ślubie małżonkowie się rozeszli, poczem wkrótce mąż jej został uwięziony, zesłany na wygnanie, a majątek skonfiskowany. Aleksandra Strzemień (Strzemińska?) znalazła się w konieczności, wraz z dzieckiem, jakie jej mąż zostawił, żyć na łasce to u ojca, to u krewnych, to u znajomych. To ją męczyło, obrażało jej dumę, w skutek czego wyjechała do Odessy, myśląc, że własną pracą uda się jej tam zarobić na utrzymanie dziecka i swoje. Zaczęła tedy szukać roboty, zajmowała się szyciem, lecz długo nie mogła, bo zapadła na oczy... A pracować trzeba choć oczy bolą; bo być komuś ciężarem, jeść cudzy chleb, nie zgadzało się z jej charakterem. I przyszło jej tak: albo trzeba było się sprzedać (a była ładną i dużo czyhało na chwilę, w której głód ją czekł), żyć opływając we wszystko, do czego nie była sposobną jej duma; albo pracować, pracować, i ciągle ciężko pracować, aby jakkolwiek z dnia na dzień się przebijać z dzieckiem, lecz pracy długiej nie wytrzymywały oczy. Młoda kobieta stanęła na tym punkcie drogi, gdzie nic nie zostaje, gdzie innego wyboru nie ma, jak tylko śmierć lub rozpusta. Wybrała pierwsze, idzie na brzeg morza, rzuca się do wody, lecz jakiś majtek rzucił się za nią, wydobył zemdlałą, wyniósł, ocucono ją, i znów żyć musiała. Wyjechawszy z Odessy (jakim sposobem, moskiewska gazeta nie mówi) w Proskurowie przez długi chciała życie sobie odjąć; położyła się na szyny.

„Myśl o samobójstwie powstała jednocześnie u siostry i brata, chociaż w różnych natenczas przebywali miejscach; jednakowość cierpień wywołała tożsamość usposobień. Obżałowany twierdził, że myśl o samobójstwie tak samo jak i on, siostra powzięła sama przez się, i przeczył, aby jedno drugiego zachęcało w tym względzie.

„Lecz, gdy zjechali się razem, i gdy się okazało, że oboje mają tożsamo postanowienie, on siostrę a ona jego podtrzymywała w tem postanowieniu. Nie zabili się jednak zaraz, zdecydowali się jeszcze raz próbować szczęścia, i w marcu 1870 roku, będąc razem u ojca w Barzulu, ułożyli, aby się ona starała zostać telegrafistką na proskurowskiej stacji drogi żelaznej (Proskurów, 6 mil od granicy galicyjskiej, na wschód od Tarnopolskiego) przy młodszym swym bracie Mikołaju, któremu szęściem udało się dostać jakieś tam zajęcie, on zaś, aby jechał nareszcie do Biełgorodu, gdzie stała baterja, do której kazano się mu udać (Biełgorod nad Dońcem, w gubernii Kurskiej). Miała to być ostatnia próba. Jeśli i ta nadzieja zawiedzie, jeśli znów siostrę spotka zawód, i jeśli trwać ona będzie w zamiarze odebrania sobie życia, to niech tylko do niego napisze; przyjedzie wnet, i razem się zabiją.

„Termin końca cierpień, w razie, jeśli takowe nie przestaną prześladować, naznaczyli na wrzesień.

„Nie wytrzymał; stawił się wcześniej, w miesiącu czerwcu, co zresztą nic nie szkodziło, bo tylko jakby ją odgadł. Trzeba bowiem wiedzieć, że w parę miesięcy po wyjeździe jego do baterji, Olesia, odebrawszy jakiś niecny telegram, obrażający jej godność kobiecą (zkąd, jaki, i od kogo? — Moskale nie piszą), gdy jeszcze do tej nowej boleści dołączył się ból oczu na nowo, ból przeszkający jej czemkolwiek się zająć, postanowiła, nie czekając na brata, odebrać sobie życie, i wtenczas to rzuciła się pod koła wagonu. Jeśli się wtenczas nie zabiła, to zdaje się tylko dla tego, że przyszło jej na myśl dotrzymać terminu umówionego z bratem. Nie zabiła się więc, i pisała do brata; wysłała list i telegram, prosząc, aby przyjazd przyspieszył. Brat nie odebrał jednak ani listu ani telegramu; gdy ona go tak wołała do siebie, był już w Charkowie, gdzie kupił rewolwer, a w parę dni potem — a było to w czerwcu — zjawił się w Proskurowie. Przed ojcem i rodzeństwem udawał że wesoł, że nabrał energii i wiary, że lepiej będzie na przyszłość, lecz ona odgadła odrazu poco przyjechał, i nalegała przyspieszyć spełnienie umówionego zamiaru. Zniszczywszy do szczętu korespondencję z siostrą, aby korespondencja nie służyła pokarmem dla głupiej gawiedzi, 17. czerwca spełnili swój zamiar.“

Francja.

Oficjalny *Bien public*, którego posądzono, iż potakiwał mowie Gambetty we względzie rozwiązania Izby, wystąpił z formalnem zaprzeczeniem. Żąda on nie rozwiązania, ale częściowego odnawiania Izby, i to zdanie wypowiadał już nieraz. Nie bardzo i z tego będzie rada prawica.

Pod datą 24. bm. donoszą z Paryża: „Wczoraj wyszła broszura pod napisem: „Książęta Orleańscy“, przez Charles Yriarte, z przedmową Edwarda Hervé, w której tenże wykazuje korzyści, jakieby Francja odniosła przyjąwszy system monarchii konstytucyjnej. Ale potrzeba na to wprzódy pojednania się legitymistów z orleanistami.

Zgromadzenie narodowe uchwaliło w pierwszem czytaniu ustawę o poborze wojskowym, a zastrzegło sobie obrady nad tym przedmiotem do drugiego czytania.

Thiers zupełnie wyzdrowiał; miał wczoraj wieczór zwykłe u siebie przyjęcie, a dziś rano przystąpił do prac swoich i przyjmował odwiedziny.“

Hiszpania.

Don Karlos wydał manifest. Przynajmniej inaczej nie można uważać listu jego sekretarza do naczelnika karlistowskiej junty centralnej w Madrycie. Brzmi on:

„Do Jego Eksc. Don Candido Nocedal, wice-prezydenta junty centralnej. Ekscelencjo! Książę Madrytu raczył postanowić, że mniejszość karlistowska ma się powstrzymać od zasiadania w kongresie.

Wielkie stronnictwo narodowe stanęło przed urną wyborczą, przyjmując formę legalną, niezgodną z jego zasadami, gotowe walczyć na polu, obranem przez swoich przeciwników. Rezultaty dowiodły, ze śmieszna komedja liberalizmu służy jedynie do fałszowania opinii narodowej, do obalania praw, przez siebie ogłoszonych, wnosi ona kłamstwo do parlamentu, żałobę w grona rodzinne.

Książę Madrytu na widok takich nieporządków protestuje dziś przed całym krajem, i odwołuje swoich reprezentantów; jutro protestować będzie na polu, które mu wskazuje uciśniona ojczyzna i aspiracje serca hiszpańskiego. Książę Madrytu chce także, aby cała Europa znała przyczyny, które usprawiedliwiają jego postępowanie, aby opinia publiczna nie błądziła w sądach o wypadkach hiszpańskich. —

Stronnictwo karlistowskie, które reprezentuje wielką większość Hiszpanów, odpycha otwarcie, jak to wymagają ich zasady, manewra liberałów, przednią straż petroleum i rozprzężenia społecznego. Książę Madrytu za jakąkolwiekbądź cenę radby uniknąć pierwszego wystrzału, który nietylko pociągnie za sobą przelew krwi hiszpańskiej, ale i da hasło do ważnych zawikłań w Europie. Musiał on przyjąć walkę na polu, którego sami jego przeciwnicy żądali. Stronnictwo karlistowskie, posłuszne słowu swego króla, stanęło bezbronne w kołach wyborczych, gdzie oczekiwały nań gwałty niepopularnego rządu i sztylety nieprzyjaciół. Nie jest tu miejsce do opowiadania tych wszystkich przymusów, komedyj, krwawych zaburzeń, których chwytano się, aby tylko większość hiszpańska nie miała prawdziwej reprezentacji w kongresie.

Rząd rewolucyjny zamyka przed nami bramy pozornej legalności, którą sam ustanowił. Nie pozostaje więc księciu Madryckiemu i stronnictwu karlistowskiemu nic innego, jak odwołać się do broni, dla obrony honoru, godności i niepodległości narodowej.

Książe Madrytu nie przychodzi zapalać długiej wojny domowej; w krótkiej a stanowczej walce ma nadzieję zbawić ojczyznę, i może ukazać drogę, prowadzącą do ocalenia społeczeństwa. Msiążę Madrytu żąda w obliczu świata, aby mu udzielono honoru dowodzenia przednią strażą wielkiej armii katolickiej, która jest armią Boga, armią tronu, własności i rodziny.

Książę Madrytu a z nim większość Hiszpanów, wznosząc serca ku Bogu, wlepiając oczy w nieszczęście ojczyzny i niepokoje Europy, powołuje swych współrodaków, aby skupili się około chorągwi, na której jaśnieją te słowa: Bóg, ojczyzna, król; zwracają się do opinii publicznej całego świata i otrzymają jej potężne wsparcie.

Przyjm itd. Sekretarz księcia Madrytu
Emilio de Arjona.“

Trudno wiedzieć, jak dalece słuszne są zażalenia karlistów, w każdym razie manifest przypomina [illegible] przedniego rycerza z Manszy.

Otrzymujemy pismo następujące:

Odpowiedź panu Leśniewskiemu na jego artykuł umieszczony w „Kraju“.

Rzeczywiście nie można przeoczyć niektórych nienormalnych przewrotów w głowach początkujących polityków. Zaledwo że kilka rzeczy uda się im światu pokazać, zaledwo dwóch, trzech ludzi zasługi i sławy więcej może dla zachęty pochwalą te pisma, a już pan polityk poczyna tak rość do góry i szermować językiem, że rzuca się na niejedne z ważniejszych kwestji narodowych, nie patrząc na nie, lecz na swoją logikę nie dalekowidzącą i swoje widzimisię. Idą wtedy w zapomnienie tradycje narodowe, zapomina sie wreszcie i o sumieniu — ale prawda, prawda! jakiż ja naiwny! któż w polityce mówi o sumieniu, szczególnie o tem głupstwie zamilczają zwykle początkujący politycy. Niech nam żyją polscy Machiawele! — Prasa Moskwy i Petersburga (bo nie Rossji) może za pieniądze poczęły inaczej szczekać, zarazże na tej domniemanej jednostce budować rachunki — wyprzeć się, wymazać nawet z myśli Ukrainę, bo za to prasa moskiewska przyklaśnie. — Panie Leśniowski, jam nie polityk — ale człowiek i choć Rusin kocham Polskę lepiej jak pan, bo nie chcę jej hańby, tak więc jako człowiek pytam pana, a gdzie sumienie? Powiedz pan, jak osądzisz tę matkę, któraby córkę swoją, co jej nieraz z pod serca krwi utoczyła, oddawała na rozpustę dozorcy więzienia za to, żeby zamiast podwójnych mieć pojedyncze kraty? Panie Leśniowski, powiedz pan, jak taką wiedźmę nazwiesz? a jak się nazywa ten, co matce podobne rady daje? — Panie Leśniowski, czy uważasz, żeś przeszedł nawet K. — Ów Stańczyk w *Przegladzie Polskim* mówił że głupstwo marzyć o Szląsku, kraj oburzył się na to, bo jeśli lud jaki się budzi, toć barbarzyństwem wiązać go do pościeli. Ukraina nie z grobu powstaje, bo jeszcze nie zgniły koście świeżych ofiar — setki jeszcze jęczą na Sybirze, ona żyła zawsze, a życie to dała dla Polski, a pan mówisz że raz na zawsze wyprzyjmy się jej; jeżeli powiedzenie Stańczyka było barbarzyństwem, to czem jest powiedzenie pana? Jeszcze raz pytam pana: a gdzie sumienie? Wreszcie pytam pana, czy Polska i Litwa mają prawo wyprzeć się Ukrainy? Mnie się zdaje, panie Leśniowski, że to wspólny dom, gdzie „równi z równymi“ mieszkają. Czy pan zapomniałeś o Unji lubelskiej? czy może pan ją nazywasz blagerją? Nie zapominaj pan, że dom ten budowany razem i nie zapomnij, że wy Litwini macie mniej prawa, boście bałamucili ciągle, aż pokąd was Moskal nie nastraszył, a my Rusini pierwsi przystąpiliśmy. Nie macie prawa nas wypędzać, bo nie wrócicie nam naszej krwi i potu przelanych za sprawę wspólną. Przemocą i zdradą może dokonacie tego? Dobrze panie Leśniowski, niech Polska

---

wa, konfederata barskiego, który na pewnej uczcie zawołał do Polski w zapale:

I ty jak fenix z popiołów powstaniesz
A całej Europy ozdobą się staniesz.

Ze łzami rozrzewnienia przyjął osiwiały piewca ukraiński oznaki serdecznych uczuć od rodaków. Oto jest:

Drezdeński toast,

Sewerynowi Goszczyńskiemu.

Błogo Polsce! — bo w jej progi
Po czterdziestu latach wraca
Wieszcz-wygnaniec. Sam, ubogi,
Choć skarbami kraj wzbogaca.

Skarby wiedzy, czynów, cnoty,
I miłości i ofiary,
Duch poświęceń a prostoty,
To są wieszczów naszych dary.

Z pełnych serc cześć Ci składamy;
Więc kielichem pełnym piję;
Bo ojczyzna nasza żyje,
Kiedy takich wieszczów mamy.

Hej! bat'ku nasz atamanie!
Prowadź nas na Ukrainę,
Odbudujem tę ruinę,
Z gruzów nowy gmach powstanie.

Daj nam ujrzeć te zamczyska,
Gdzie Twój wieszczy duch królował!
W niebo wzrosną te zwaliska,
Jak ksiądz Marek prorokował.

Wrócim jeszcze! Wrócim jeszcze!
Feniks rośnie już w popiele.
Przodem: weterani-wieszcze,
Ty z Bohdanem nam na czele...

I polskiego ducha wodze
Razem Bogu chwałę damy.
A w powrotnej naszej drodze,
Europie zaspiewajmy:

Katów dłoń nam głów nie ścięła,
Patrzcie! Polska nie zginęła!

i Litwa wypędzą Ruś, jak matka wypędza córkę, która jej była wierną i kochającą, na nieszczęście tylko była tak piękną, że dom z jej przyczyny był najeżdżany przez wrogów, matka postąpi logicznie, ale ja panie Leśniowski zapytam o sumienie. — Pan zżymasz ramionami, że ja taki naiwny, że w dziewiętnastym wieku pytam o takie głupstwo, o którem chodzi podanie, że ono jest w piersi każdego uczciwego człowieka. Zapytam więc pana o rozum. Czy pan nie widzisz, że od paru wieków my ustępstwa podobne robimy — po kawałku oddajemy Inflanty, Smoleńskie, Połockie, Ukrainę Zadnieprską, i czy za każdem ustępstwem myśmy byli spokojniejsi? — a gdzie historja? Czy to może działo się pod innemi rządami? Dziś będzie inaczej? Czy może poddaczas samych układów car nie postawi granicy na Sanie? Panie Leśniowski! czy pan tylko fakta z historji klepiesz? Oddajcie dziś i Ukrainę — potąd wam nie będzie lżej, pokąd cerografu na hańbę swoją, wyparcie się Ukrainy nie podpiszecie, a potem nie chciałbym być w waszej skórze, bo do zhańbionej skóry lepiej rózga przystaje.

Panie Leśniowski! nie dosyć wydać tomik poezyjek swoim nakładem, trzeba się uczyć jeszcze, trzeba przecierpieć wszystko co było w narodzie a nie przerozumować sucho, a potem dopiero panie łaskawy do polityki, zaręczam, że wtedy nie będziesz miał chętki handlować dzielnicami kraju.

Wiedz pan że tu jak jest nas kółko Ukraińców, wszyscy oburzamy się na pana artykuł i nazywamy go mianem, którego w szpaltach dziennika umieścić nie można. Do dziś tylko lud ciemny na Ukrainie syczał: Lach, dziś już i szlachta poczyna to przekleństwo — jedno nam tylko dodaje otuchę, że wy panowie Leśniowscy jesteście tylko samozwańcami, że ogół jest innego zdania.

Monachium d. 22. kwietnia.

Michał Zmigrodzki, rodem z Ukrainy.

Artykuły pojawiające się od czasu do czasu w *Kraju* w tym rodzaju jak rozumowania p. L. lub artykuł nadesłany „Piękne za nadobne“ skłaniają nas do umieszczenia powyższego listu po usunięciu kilku zbyt jaskrawych wyrazów (P. r.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Od p. Zenowicza otrzymała redakcja list następującej treści:

„Przeczytawszy „Kronikę niedzielną“ *Gaz. Nar.*, która przyznaje mi dobre chęci, zauważałem, iż panowie podzielacie moje zdanie, które jest, że aby w tej sali ratuszowej, gdzie było tyle pięknych i wzniosłych prelekcyj, w tem mieście tak obfitem w ludzi światłych i głęboko uczonych, odczyt osoby, która się z niemi równać nie może, mógł osiągnąć skutecznie cel zapowiedziany, powinien on być ujęty w formę odrębną, niezwykłą i jak najzupełniej oryginalną. Tego zdania musiało być także i świetne zgromadzenie środowe, skoro tak cierpliwie wysłuchało pogadanki trwającej niemniej jak dwie godziny.

Są jednak we Lwowie osoby, które zapominając, iż cel uświęca środki, oburzyły się na moją francuzczyznę i każą mi mówić w języku, który kocham i uwielbiam, którym wszakże niedość władam, abym go mógł używać przy występach publicznych. Pragnę jednak zadość uczynić wszelkim odcieniom opinii kraju, który mi jest tak drogim, i dać dowód, że wcale nie upór, ani przesąd, aniteż inne pokątne względy nie kierowały mną i kierować nie będą.

Rzucam zatem na jutro zwyczaje prelegentów zachodnich, odkładam nawet zapowiedziany i wypracowany program jako zanadto jaskrawy, i na jutrzejszej pogadance będę mówił „O głównej namiętności w dramacie“ w formach zwykle tu przyjętych i po polsku.

Niechaj będzie co chce — ale zarzutu braku patrjotyzmu i pogardy obyczajów ojczystych, ścierpieć nie mogę i nie ścierpię nigdy.“

Pierwszy odczyt na dochód funduszu szkół ludowych odbędzie się w niedzielę d. 28. kwietnia w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 4 po południu. P. Tadeusz Romanowicz mieć będzie rzecz o szkole ludowej. Wstęp do sali 40 ct., na galerję 20 ct.

Nie „Faust“ dany będzie dziś w teatrze lecz opera komiczna Donizettego: „Marja Córka pułku“. Jutro zaś: „Zagroda Sobkowa.“ W poniedziałek przedstawienie amatorskie na korzyść funduszu szkół ludowych i koncert urządzony przez pana Mikulego.

Starozakonny Mechel Atlas znalazł we czwartek książeczkę na złożone w kasie oszczędności 57 złr., o którą właściciel w policji zgłosić się może.

Z dniem 27. bm. wychodzić zacznie w zeszytach miesięcznych ruskie czasopismo treści politycznej i naukowej p. n. „Prawda“ pod redakcją dr. Aleksandra Ogonowskiego.

— **Mianowania.** Porucznikami mianowani przy obronie krajowej w konnicy pp. Jan Welka w Jarosławiu i Aleksander Morbitzer w Zgórsku. Lekarzami asystentami z stopniem podporuczników pp. chirurdzy: Józef Gizelt w Rudkach, Antoni Jezierski w Borszczowie i Jakób Käuterblüth w Jeziernie.

Minister dla spraw wewnętrznych zamianował aktuarjusza przy lwowskiej dyrekcji policji p. Franciszka Sobolaka komisarzem policji przy tejże dyrekcji.

Minister oświaty mianował suplenta w seminarjum nauczycielskiem w Czerniowcach p. Jana Hlibowickiego nauczycielem głównym tamże.

Lwowski c. k. sąd krajowy zamianował systemizowanych pisarzów tabuli krajowej Franciszka Klügera i Władysława Halbritter barona Rittersburg ingroistami przy lwowskiej krajowej i miejskiej tabuli.

— **Wiadomości dyecezjalne.** Dnia 12. marca b. r. umarł w Byczkowcach powiatu czortkowskiego archidyecezji metropolitalnej lwowskiej pleban obrz. gr. kat. ks. Jan Michalewicz, przeżywszy lat 71, z tych w stanie duchownym 43.

— **Czeskie Towarzystwo** matematyków w Pradze zamierza uroczyście obchodzić 400letnią rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika.

— **Pomocnicy introligatorscy i stolarscy** w Poznaniu zawiesili roboty, domagając się podwyższenia płacy.

— **Nekrolog.** Wczoraj o godzinie 3ej po południu, odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Joanny Góreckiej artystki dramatycznej. Liczne grono kolegów artystycznego zawodu zmarłej, brało udział w tej ostatniej posłudze, dając najlepsze świadectwo poszanowania jej kilkoletniej pracy i położonych zasług około sceny narodowej. Ś. p. Joanna Górecka należała do szczupłej liczby tych wybranych, w których piersi Bóg złożył iskrę rzeczywistego talentu — lecz niedał dostatecznej siły do przetrwania walki z upartym losem; walka ta, wyczerpująca nieraz siły męzkie pokonała śp. Joannę i przyprawiła o uporczywą a w końcu nieuleczoną słabość piersiową. Zamiłowanie sztuki, zapał młody, a wreszcie i byt materjalny, tak przykry dla naszych artystów — nie pozwalały jej na chwilę ustępować ze sceny. Zagrożona suchotami, mimo rad lekarza — grała ciągle.... aż wreszcie praca nad siły, podkopała jej zdrowie i o śmierć przyprawiła. Przebiegając krótkie acz niebezowocne życie zmarłej, od chwili pierwszego wystąpienia ś. p. Joanny w roli Marco w dram: „Kobiety z kamienia“ w r. 1868 w Warszawie, aż do ostatniego w roli tytułowej w dramacie Izabella D'Ayamonté, widzieliśmy w niej zdolną i ciągle kształcącą się artystkę. W r. 1869 występowała ś. p. Joanna na scenie lwowskiej grając z powodzeniem role bohaterskich kochanek. Lecz za największą zasługę, liczymy zmarłej czas jej pobytu na scenie poznańskiej, gdzie cieszyła się ciągle niezmienną sympatją i poważaniem publiczności. W gronie tamtejszych artystów znajdowała zmarła pierwszorzędne stanowisko a taktem, pracą i talentem, umiała je do końca utrzymać. Piszący te słowa w r. 1868, w jednem z pism warszawskich, witał w ś. p. Joannie, przy wstępie na deski sceniczne zdolną i pełną najpiękniejszych nadziei artystkę, dziś przychodzi mu oddać jej ostatnią posługę i wyrazić publicznie żal nad jej stratą, żal w imieniu sztuki, której była ozdobą, w imieniu towarzyszów, dla których była pełną słodyczy koleżanką.

Ś. p. Joanna Górecka umarła w kwiecie wieku, bo liczyła zaledwie 21 lat życia, — życia, które miało być z czasem chlubą sztuki, podporą starej matki i pociechą rodzeństwa. Niechże jej ziemia lekką będzie! *B.*

— **Z Towarzystwa prawniczego.** W sobotę 27. kwietnia o godzinie pół do 7 odbędzie się posiedzenie sekcji dla prawa pozytywnego. Porządek dzienny: Dalszy ciąg rozpraw o ustawie w przedmiocie ksiąg gruntowych.

— **Do historji szpilek.** Szpilki datują się dopiero z 15 wieku. Zastąpiły one szpilki z kolców cierniowych używane około r. 1410 przez ubogich, oraz goździki srebrne i złote część stroju bogatych stanowiące. Wynalazcą szpilek był fabrykant drutu w Paryżu, nazwiskiem Tourangeau. Z początku były one tak kosztowne, że zaledwie w książęcych toaletach figurowały. I tak znajdowało się pudełko ze szpilkami pomiędzy darami posagowemi, które córka Ludwika XI. otrzymała. Ztąd datuje się dziś jeszcze istniejące wyrażenie „na szpilki“, które znaleźć można często w kontraktach ślubnych. W Anglii nieznane były szpilki do czasów Henryka VIII. W tym czasie sprowadziła je piękna a tak nieszczęśliwa później Anna Boleyn z Francji, i ztąd to może od niefortunnej tej księżnej pochodzi przesąd, że dać komuś szpilkę, znaczy zaszkodzić stosunkowi swojemu z nim, wykłuć się z jego przyjaźni, czy miłości.

— **Korespondencja Administracji.** Przesłana z Perechińska na oświatę ludową składka 20 złr. była ogłoszona w *Gaz. Nar.* nr. 94.

— **Anna Jaworska**, wdowa po prefekcie gimnazjalnym w Przemyślu, przeżywszy różne nieszczęścia krajowe umarła d. 25. kwietnia br. w rzadkim wieku, bo żyła 99 lat, i do końca była przy zdrowych zmysłach.

— **W Warszawie** zawiązało się Towarzystwo farmaceutyczne dnia 22. b. m. pod prezydencją Karola Lilpopa.

— **Nowy Sącz** dnia 22. kwietnia Znowu na cel dobroczynnny Towarzystwo kasynowe za sprawą dyrektora p. K. urządziło zeszłej niedzieli wieczorek muzykalny. Program obejmywał:

1. Koncert Bethowena w C-dur na fortepian, z towarzyszeniem przez młodzież septetu smyczkowego, wykonał p. K. gładko i z uczuciem.

2. „Gute Nacht“ pieśń Abta na sopran — odspiewała pani P. tonem pełnym i świadczącym o wybornej szkole.

3. „U nas inaczej“ Zaleskiego dumka, odspiewała chórem młodzież szkolna.

4. „Ich grolle nicht“ Szumana (baryton) spiewał p. K.

5. „Fantasio brillante“ (Verdiego) solo skrzypce, odegrał muzyk Muszyński z werwą i precyzją — trudności w 3im dziale warjacji pokonał z wszelką łatwością.

6. Duet z opery „Ernani“ (Verdiego) sopran i baryton, odspiewała pani P. i p. K. z towarzyszeniem fortepianu. — Zatrzymamy się jeszcze nad spiewem pani P. bo niemożemy dość znaleść podziwu i uwielbienia tak dla modulacji wybornej i łatwości w wykonaniu, jak dla rozkosznego i pełnego dzwięku jej głosu. Trudniejszą partę miała ona aniżeli nr. 2gi, głos świeży, skala wysoka, górne a, h, brała zwielką łatwością bez wszelkiego natężenia wpadając w dolne tony, a czysto i dźwięcznie.

6. Owertura Milera wykonana przez amatorów i całą orkiestrą. — W końcu nad program odspiewali pp. K. i K. duet (Żenego) „Sängerkampf“ — a przy wszystkich spiewach prowadził fortepian zręcznie i biegle młody Staś K.

Wdzięczni jesteśmy panu Dyrektorowi za tę miłą niespodziankę, która i na cel ubogich uczni do 50 złr. przyniosła.

Rada szkolna miejscowa IV. dzielnicy miasta Lwowa nadseła nam sprawozdanie z rozdanych darów między uczniów i uczennice szkoły miejskiej św. Antoniego we Lwowie podczas półrocznego egzaminu, jakoteż i imienne wymienienie szlachetnych dawców, którzy się hojnie raczyli przyczynić do szczodrego obdarzenia biednych a pilnych uczniów tej szkoły.

Pani Helena z Dylewskich Ziemiałkowska, żona prezydenta miasta Lwowa, do której dyrekcja szkoły o łaskawą opiekę i pośrednictwo w zebraniu składki się udała, raczyła nadesłać kwotę 30 zł. dołączając przytem nader uprzejme wyrazy i zapewnienie iż nigdy od podobnych celów uchylać się nie będzie.

Do składki tej przyczyniły się pani Ziemiałkowska 5 zł., hrabina Cabogowa 5 zł., księżna Jadwiga Sapieżyna starsza 10 zł., księżna Jadwiga Sapieżyna młodsza 5 zł., pani K. Wieczyńska 5 zł. Do tej kwoty dodali Dziubiński 50 c., N. N. 50 c., Walichiewicz 1 zł., Sierociński 50 c., A. Kisielewski 10 zł., pani L. Semetkowska 5 zł., co razem uczyniło gotówką 47 f. 50 c.

Nadto za staraniem dyrektora szkoły raczyli pp. Drexler, Władysław Lewicki, Bazyli Towarnicki, Jan Pietrosz, Franciszek Knauer, Zygmunt Steif, G. Sopuch, Józef Stoppel, Bardasz nadesłać resztki i materje na sukienki dla dziewcząt według ocenienia przez samych dawców w wartości 26 zł. 50 c.

Oprócz tego wpłynęły od szanownych rodziców dzieci uczęszczających do szkoły św. Antoniego na rzecz biedniejszych: od pana Szydłowskiego radcy sądu krajowego 50 c. i książeczka, od p. Sołtysa ingrosisty tabuli krajowej 2 zł., pani Majer 1 zł., od p. Jasińskiego książeczka, od p. Czarneckiego książeczka, od p. Niedopada książeczka, od dyrektora szkoły 48 tomików różnych książeczek własnego nakładu i 20 obrazków, od p. Poręby 36 książeczek „Spiewnik“.

Z tych funduszów sprawiono: 14 sztuk koszul z zonesu z robotą à 1.48 20 zł. 32 c., 14 sztuk kalesonów z płótna z robotą à 85 c. 11 zł. 90 c., 12 czapek krakusek 8 białych 4 granatowych à 95 c. 11 zł. 40 c., 15 pawich piórek do czapek à 6 c. 90 c., 6 pasków lakierowanych (dar p. Walichiewicza), 4 sztuczki flanelowe na sukienki 6 zł. 60 c., pas do gimnastyki 90 c. Razem 52 zł. 2 c.

Dochód wynosił 51 zł., wydano gotówką 52 zł. 2 c. Rozdano między uczniów i uczennice 14 koszul, 14 kalesonów, 12 czapek, 1 pas do gimnastyki, 6 pasków lakierowanych, 12 sukienek, 4 szaliki, 1 rękawki zimowe i przeszło 90 książeczek w opólnej wartości 40 zł. w. a. Nadto pozostaje u dyrektora szkoły 7 sztuczek na letnie sukienki dla dziewcząt.

Rada szkolna miejscowa dzielnicy IV. miasta Lwowa podając powyższe sprawozdanie do publicznej wiadomości, składa oraz tak w swojem imieniu jakoteż i młodzieży szkolnej szlachetnym dawcom najszczersze podziękowanie.

Z Rady szkolnej miejscowej dzielnicy IV. miasta Lwowa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie z XIV posiedzenia z roku 1871 i z I, II, III, IV posiedzenia roku 1872 lwowskiej Izby handlowej i przemyłowej.

Oprócz pomniejszych załatwiono następujące sprawy ważniejsze:

1. Na oświadczenie jeneralnej inspekcji austrjackich kolei, że nie jest w położeniu poprzeć usiłowania Izby o przyznanie ruchu przerwanego via Lwów dla zbóż strączkowych, uchwaliła Izba udać się w tej mierze wprost do dyrekcji jeneralnej kolei Karola Ludwika i do wys. ministerstwa handlu.

2. Na oznajmienie dyrekcji pocztowej co do wprowadzenia poczt ambulansowych na przestrzeni Lwów-Kraków, uchwaliła Izba starać się o to, aby takie poczty zaprowadzono również na przestrzeni Lwów-Czerniowce.

3. Zażalenie kupca tutejszego p. Królikowskiego na zarząd kolei Karola Ludwika, że nie przyjmuje polskich listów posełkowych, uchwalono odstąpić jeneralnej dyrekcji tejże kolei, która uznała postępowanie swoich organów nieprzyjmujących polskich listów frachtowych jako odpowiednie (korrekt) regulaminowi.

4. Izba przyjęła do wiadomości odpowiedź p. prezesa Breuera na powitanie pismo JE. p. ministra handlu Banhansa.

5. Na zapytanie inspektoratu telegrafów oświadczyła się Izba za zaprowadzeniem stacji telegraficznej w Sieniawie i Bełzcu.

6. Izba powzięła do wiadomości oświadczenie c. k. ministerstwa handlu, że proponowane przez Izbę zaprowadzenie sądów przemysłowych dla drobnego przemysłu na teraz przeprowadzonem być nie może, że jednak sprawa ta przy ogólnej reformie ustawodawstwa przemysłowego załatwioną zostanie.

7. Izba oświadczyła się na zapytanie c. k. namiestnictwa za tem, apy fabryce skór pana Wolfa Brenneru i Eizyka Kalmana w Stanisławowie ze względu na rozmiary tejże fabryki i dobroć wyrobów przyznano wyszczególnienie prowadzenia nazwy: c. k. uprzywilejowanej fabryki krajowej.

8. Izba uchwaliła zawiadomić mieszkańców Kałusza na ich prośbę, względem ponownego wyrobu soli tamże, że według oświadczenia c. k. krajowej dyrekcji skarbowej warzenie soli w Kałuszu z pewnością z dniem 1. stycznia 1873 rozpocznie się.

9. Izba przy uchwaleniu budzetu na rok 1872 w ogólnej sumie 7316 złr. podwyższyła urzędnikom swoim dodatek drożyźniany z 25 prct. na $33^1/_3$ proct. Budżet ten zawierający nadzwyczajną sumę w ilości 300 złr. na wystawę wiedeńską i zaległy wydatek za obesłanie ankiety taryfowej w ilości 216 złr. potwierdziło wys. c. k. ministerstwo handlu reskryptem z dnia 12. lutego 1872 do l. 1735.

10. Powzięto do wiadomości oświadczenie krajowej dyrekcji o umocowaniu pobocznego urzędu cłowego w Stojanowie do potwierdzenia wywozu tranzytowych towarów żelaznych tymczasowo na rok jeden.

11. Wezwanie wys. c. k. ministerstwa do udzielenia zdania względem zaprowadzenia na nowo taniej soli bydlęcej, lub względnie zniesienia monopolu soli, przekazano do sprawozdania komisji handlowej i przemysłowej.

(C. d. n.)

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ogłasza właśnie rozpoczęcie trzeciego roku pozaprowadzanych przez siebie „spółek na przeżycie.“ Pod tym terminem rozumieć należy związek pewnej liczby osób na lat 12—25 w celu wspólnego składania gotówki. Wieloletnie doświadczenia za granicą okazały, że spółki takie są bardzo korzystne, składając bowiem zaoszczędzony grosz w ten sposób, wzrasta kapitał szybko raz przez umiejętną jego fruktyfikację w zarządzie dyrekcji Tow. wzaj. ubezpieczeń, a powtóre i przez to, że w myśl kontraktu spółki kapitał tych członków co umrą przed terminem likwidacji spółki, przypada w podział pozostałym przy życiu członkom. Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń ubezpiecza jednak na życzenie ten kapitał tak, że w razie przedwczesnej śmierci ubezpieczonego w ten sposób członka spółki, Tow. wzaj. ubezpieczeń zwraca jego spadkobiercom złożone przez niego pieniądze na swój rachunek tj. bez uszczuplenia praw innych członków do pozostałej po zmarłym kwoty.

Tow. wzaj. ubezpieczeń przyjmuje także w ubezpieczenia posagi dla dziewcząt, pensje i renty na starość, kapitały pośmiertne dla wdów i sierót itd.

Tow. wzaj. ubezpieczeń miało w ubezpieczeniu w r. 1870/71 w dziale ogniowym przedmiotów, reprezentujących ogólną wartość 258 miljonów złr., w dziale gradowym za 9,355.000 złr., na życie ludzkie ubezpieczono już około dwóch miljonów złr. a wszelkie zyski po zamknięciu rachunków zwraca Towarzystwo ubezpieczonym. W roku zeszłym zniżono członkom premie asekuracyjne o 20 prct. w dziale ogniowym a o 15 prct. w dziale gradowym.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 69, spirytus rafinowany z anyżem stopień 72.

Ostatnie wiadomości.

Do *Nowej Pressy* nadesłano bardzo ciekawy telegram z Pragi d. 24. bm.: „Otwarcie sejmu odbędzie się w sposób bardzo prosty tylko przedstawieniem sejmowi marszałka przez namiestnika, Cesarskiego mesażu nie należy się spodziewać; nawet do wybrania posłów do Rady państwa sejm będzie wezwany tylko przez prezydjum sejmowe.“ Ostatni ustęp redakcja *Nowej Pressy* wybitnemi czcionkami odznaczyła. Co to znaczy — łatwo się domyśleć. Przy otwarciu sejmów namiestnik albo jego zastępca zwykle zapowiadał przedłożenia, jakie od rządu będą w sejmie wniesione itd. Było to zawsze niejakie podobieństwo do otwierania Rady państwa przez cesarza lub jego zastępcę; słaby ale zawsze niedwuznaczny objaw uznania sejmów za czynniki równorzędne z Radą państwa, za jakie je też konstytucja uważa. Odtąd ma to ustać — i sejmy najprzód pod względem formalności, a rychło i w rzeczy samej mają spaść do rzędu maszyn administracyjnych, a nie prawodawczych.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 26. kwietnia. „Univers donosi: Don Karlos wstąpił na ziemię hiszpańską; pod rozkazami swemi ma 10.000 ludzi.

Wersal d. 26. kwietnia. Zgromadzenie narodowe. Minister spraw wewnętrznych odpowiadając na interpelację Duvala gani udział merów miast Angers i Havre w bankietach na cześć Gambetty, i oświadczył, że nie pozwoli na żadne agitacje przeciw Zgromadzeniu narodowemu. Interpelacja została potem cofniętą.

Neapol d. 25. kwietnia. Przeszłej nocy nastąpił wielki wybuch Wezywiuszu.

Berlin d. 25. kwietnia. „Nordd. Allg. Ztg.“ z powodu wyroków w sprawie kradzieży kościelnej w Izmailu surowo powstaje na sądy rumuńskie, upatruje w nich niebezpieczeństwo nowych zaburzeń, i wspomina o zbiorowej nocie jeneralnych konsulów protestującej przeciwko postępowaniu. Cesarzowa wyjeżdża na dziesięć dni do Anglii, a ztamtąd do Baden-Baden. „Provinz. Corr.“ powracając jeszcze do wiadomości podanej przez „Daily Telegraph“ konstatuje, iż po zaprzeczeniu alarmujących wieści nastąpiło uspokojenie.

Rzym 26. kwietnia. Na posiedzeniu Izby oświadcza minister Lanza, że wybuch Wezuwiusza coraz się staje gwałtowniejszym. Niebezpieczeństwo wzrasta. Około 200 osób zginęło. Ludność z Torfe Greco uciekła.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

(Podług zegaru lwowskiego.)

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g.	8	„ 7	wieczór.
„	„	„	3	„ 30	rano.
„	do Czerniowiec	„	8	„ 32	rano.
„	„	„	12	„ 20	w nocy.
„	do Brod. i Złocz.	„	8	„ 52	rano.
„	„	„	11	„ 50	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa	do Lwowa	o g.	7	m. 37	rano.
„	„	„	11	„ —	wieczór.
zCzerniowiec	„	„	7	„ —	wieczór.
„	„	„	2	„ 30	w nocy.
z Brodów i Złoczowa	„	„	7	„ 24	wieczór.
„	„	„	2	„ 50	w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

Odchodzą

ze Lwowa	z Brod. i Złocz.	o g.	6	m. 53	wieczór.
„		„	2	„ 19	w nocy.

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa		o g.	9	m. 11	rano.
„		„	12	„ 12	wieczór.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 26. kwietnia 1872

godzina 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko aust. 138.50. Węgierskie kredyt. 155.00. Anglo-austr. 316.50. Unonsbank 307.50. Kolei Karola Lud. 255.00. Kolej siedmiogr. 185.00. Kolei południ. 200.60. Kolej Alfölda 181.50. Kolei Elżbiety 248.00. Kolej lwowsko-czerniow. 167.50. Węg. Nordost. 166.50. Kolei połnocnej 234.00. Kolei Rudolfa 180.00. Węgierska Ostbahn 147.50. Indemnizacje galicyjskie 77.25. Losy z roku 1864 145.50. Usposobienie: mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

W sobotę d. 27. kwietnia 1872.

pod artystyczną dyrekcją Stanisława Niedzielskiego.

MARJA CÓRKA PULKU

opera komiczna w trzech aktach słowa pp. St. Georges i Bayard, muzyka Donizettego.

Kapelmistrz pan Szirer.

Osoby:

Margrabina de Berkenfeld . Pna Wajcówna.
Księżna de Craquitorpi . . Pna Gajewska.
Marja Wiwandierka . Pna Marja Kwiecińska, z Warszawy.
Legarde Sierżant . . . P. Koncewicz.
Tonio, młody wieśniak . . P. Cieślewski.
Wilhelm Intendent Margrabiny . . . . . P. Dębicki.
Kapral . . . . . P. Salamon.
Notarjusz . . . . . P. Skalski.
Służący . . . . . P. Bąkowski.

Goście. — Panowie. — Damy. — Żołnierze. — Wieśniacy. — Wieśniaczki. — Między 2giem a 3ciem aktem upływa rok czasu.

Między 2. a 3. aktem „Menuet i Gawot“ układu p. Budkowskiego odtańczony przez tegoż i p. Wachsównę.

Na zakończenie odspiewa p. Kwiecińska walec Arditego „L'estasi“.

Początek z uderzeniem 7. godz. wieczorem.

Na korzyść oświaty ludowej. W sobotę z uderzeniem godziny w języku polskim pogadanka wieczorna w sali ratuszowej. Pan Leon Zenon będzie mówił „O głównej namiętności w dramacie.“

Biletów dostać można u pp. Gubrynowicza i Schmidta, w cukierniach pp. Rotlendera; Zmudzińskiego i Kosteckiego; Strusia i Grossa.

Miejsca numerowane 1 złr. 50 ct.; nienumerowane 1 złr. Wstęp 60 cnt., Galerja 40 ct.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Spis dzieł wydanych nakładem i drukiem księgarni pod firmą *Józefa Zawadzkiego w Wilnie.*

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. kwietnia	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	252	50	253	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	167	25	168	50
Banku hip. gal. z wpł. 60%	164	00	166	00
„ krajow. z wpł. 40%	68	00	70	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83	00	83	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	00	75	50
Banku hipot. gal. 6%	89	50	90	00
Gal. zakł. kred. włość.	92	00	92	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	76	35	76	80
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	25	5	32
Dukat cesarski	5	26	5	34
Napoleondor	8	86	8	94
Pół imperjał rosyjski	8	94	9	13
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1	78
Rubel rosyjski papierowy	1	50	1	51
Pruskie bilety kasowe	1	66	1	68
Srebr	110	00	111	50
Wiedeń d. 24. kwietnia				
Papiery państwa austr.				
renta austr. w. a. 5%	64	30	64	50
„ „ „ srebrem	70	60	70	80
Pożyczka ost. z r. 1839	329	50	330	00

	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	93	50	94	00
„ „ „ 1860	103	00	103	25
„ „ „ 1864	146	50	147	00
„ podatk. z r. 1864	118	25	118	75
Listy zastawne domen.	120	00	120	50
Oblig. indemniz. gal.	75	75	76	75
„ „ bukow.	74	50	75	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	309	00	309	50
Centralny bank	57	00	58	00
Kredytowy zakład	330	50	331	00
Franko-Austrjackie	137	50	138	50
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	830	00	832	00
Vereinsbank	133	00	135	00
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	123	00	123	25
Boryst. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	29	00	29	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	180	00	181	50
Karola Ludwika	252	00	253	50
Północna Ferdynanda	2350	00	2395	00
Franciszka Józefa	208	00	209	00

	płacą złr	płacą wal. a.	żądają złr	żądają wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	166	75	167	25
Rudolfa	177	00	177	50
Siedmiogrodzka	182	00	183	00
Staatsbahn	359	00	360	00
Południowa	202	00	202	25
Tramway wied.	284	00	284	50
Łupkowska	170	50	171	50
Węgierska północno wsch.	146	25	146	50
„ wschodnia	87	10	87	30
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	60	90	0
Bank włościańsk. galicyjski	92	25	92	75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73	00	74	00
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	91	70	91	90
„ „ „ 5% w. a.	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	105	75	106	00
„ w. a. 5%	88	25	88	75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	92	85	93	00
Ferdynanda północna	102	75	103	00
Karola Ludwika dawn.	101	50	100	50
„ „ z r. 1867	100	25	102	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	78	00	78	50
„ „ z III. em.	81	75	82	25
Rudolfa	94	90	95	20

	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
Siedmiogrodzkiej	91	25	91	50
Południowej kolei	111	50	112	00
Państwowej kolei	127	00	128	00
(10% podat. prot. srebr.)				
Czeska zachodnia	91	25	91	50
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	91	00	91	50
Ferdynanda północn. m. k.	90	00	90	50
„ „ w. a.	86	25	86	50
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	184	50	185	50
„ Rudolfa	14	50	16	50
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	16	50	17	00
„ hr. Palfy	28	50	29	00
„ ks. Salm	40	00	41	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	50
„ ks. Windischgrätz	23	00	25	00
„ Waldstein	21	00	22	00
„ ks. Klary	38	50	39	50
Dewizy (3 miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	82	35	82	45
Paryż 100 frank	43	85	43	90
Londyn 10 ft szter.	111	65	111	80
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	94	00	94	15

Podziękowanie.

Niemogąc się inaczej wywiązać z długu wdzięczności, ośmielamy się w drodze publicznej złożyć nasze najserdeczniejsze podziękowanie mężowi, ze wszech miar tak znakomitemu, jakim się dla domu naszego okazał Dr. med. Wielmożny Pan **Stanisław Czerkawski**, który za pomocą własnego wynalazku **ługu Iwonickiego** z jak największą gorliwością bez wszelkiej interesowności wyleczył z największych ran nogę synka naszego — pogrążonego w niebezpieczną chorobę — z jak najpożądańszym skutkiem.

Dzięki Ci za to czcigodny mężu! oby Ci Opatrzność wynagrodziła Twe trudy i Twoja wielce wzorową szlachetność. 1—1

Lwów 25. kwietnia 1872.

Józef i Julja Szelinscy.

Obok ogrodu jezuickiego

między łazienkami a szkołą gimnastyki „SOKÓŁ"

ZAKŁAD DO PICIA WÓD MINERALNYCH

nowo urządzony, otwieram przy sprzyjającej pogodzie jeszcze w b. m.

Aby usunąć niedogodności wynikające z grzania wód w dotąd praktykowany sposób, sprowadziłem 2149 2—[illegible]

przyrząd do ogrzewania

pomysłu Dr. Żebrawskiego, członka komisji balneologicznej przy Towarzystwie naukowem krakowskiem.

Wody mogą być w zakładzie zostawione, a wtedy celem uniknięcia pomyłek, będą znakiem zaopatrzone.

Zakład otwartym będzie od 5. do 10. godziny rano, a w razie potrzeby i w godzinach popołudniowych.

Mleko krowie i żętyca krowia, dostarczone będą na poprzednie zamówienia.

Lwów, w kwietniu 1872.

Karol Schubuth.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1819 28—52

Skład główny w Paryżu u p. Arthand Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Jeneralna ajencja

Towarzystwa ubezpieczenia na życie i na renty w Wiedniu „Kotwica" (der Anker),

poszukuje uzdolnionych

Ajentów

dla znaczniejszych miast w Galicji zapewniając tymże warunki najkorzystniejsze.

Zgłoszenia się przesyłać należy wprost do biura powyż wymienionej generalnej ajencji pod l. 10 miasto we Lwowie. 2027 3—3

Precz ze siwizną!

MELANOGENE.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez Pana **Dicquemare** w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejsza nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Skład we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach pana Kullak; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza; w Warszawie w zakładzie fryzjersko perukarskim p. Pohoreckiego na Krakowskiem przedmieściu 1818 28—52

Fałszerstwo podlega surowej odpowiedzialności.

Poszukuje się 2052 3—3

dzierżawy na 10—12 lat

w ziemi dobrej z ułatwioną komunikacją, z czynszem rocznym 1200 do 1500 zł. lub miejsca odpowiedniego do zarządu majątkiem większym.

Osoby interesowane raczą warunki przesłać z wyjaśnieniem szczegółów bliższych pod literami **H. R.** franco, o. p. Tarnów.

Wstrzykiwanie Galeną

leczy bez bolu w trzech dniach każdy wyciek rury moczowej, tak powstający, jak i rozwinięty, a nawet zastarzały.

Główny Skład dla monarchii Austrjacko-Węgierskiej u

Wilhelma Maagera

w Wiedniu,

Backerscrasse N. 12.

We Lwowie w apt. **J. Piepesa.**

Cena za flaszkę z przepisem użycia złr. 3.70.

1864 19—24

ŚRODEK

od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgję, biegunki i rznięcie w żołądku

---

GUARANA

PP. GRIMAULT ET CIE APIEKARZY W PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego *bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki.* Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był opatrzony podpisem **GRIMAULT & COMP.**

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kulaka i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1838 18-24

Poszukuje się

Ekspedytora

do urzędu **pocztowego w Krasiczynie.**

Zgłaszać się o tę posadę wprost do urzędu pocztowego. 2156 1—1

W **Więckowicach** pod **Jarosławiem** jest, w skutek niedojścia do skutku międzynarodowej wystawy w Pradze, do sprzedania **partja prosiaków**

Wielkiej rasy Yorkshire

honorowanej na wystawach w Przemyślu, Rzeszowie i Bielsku pierwszemi premiami; stosownie do wieku w cenie: od 50 do 100 złr. za parę. 2157 1—1

2141 *Księgarnia* 2—2

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

otrzymała na główny skład, nowe wyszłe dzieła:

Czy Jezuici zgubili Polskę?

w 8ce, 394 str. — złr. 2. 50 ct.

O. Hieronima Kaysiewicza,

listy z drugiej podróży Amerykańskiej do braci i przyjaciół,

w 8ce, 71 str. — złr. 1.

Potrzebny jest zaraz 2144 2—3

Ekonom

do większych dóbr, kawaler lub wdowiec, któryby wykazał się ukończeniem szkół rolniczych, w Czernichowie, na Szląsku lub w Poznańskim i odbytej kilkuletniej praktyki. Prócz wyznaczenia stałego, otrzyma od podwyższonego dochodu tantiemę. Podania wnosić należy do Wydziału centr. Towarzystwa w. p. Oficjalistów prywt. Nr. d. 228 w rynku.

Do wydzierżawienia dobra,

z obszarem 1000 morgów ziemi najlepszej jakości, z gorzelnią i wołownią w najnowszy sposób urządzoną, w oddaleniu ¾ mili od stacji koleji żelaznej. Bliższych wiadomości udzieli adwokat pan Dr. **Kojński** we Lwowie. 2129 2—3

KAMIENICA

dwupiątrowa, przy ulicy Hetmańskiej, p. l. 10 jest **do sprzedania;** tamże **drugie piątro** o ośmiu pokojach z pn. od 1. maja b. r. **do najęcia.** 2158 1—2

Bliższa wiadomość u adw. dra Majewskiego, p. l. 11 ul. Wałowa.

ESSENCJA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7. et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego, w Brodach w aptece Kullaka. 1855 11—24

Otrzymałam świeże wiosenne

KAPELUSZE

w najmodniejszym guście i inne stroje, które polecam po najtańszych cenach. 1950 5—6

M. Topolnicka

we Lwowie, plac Halicki Nr. 1.

Doświadczony

Piwowar

który jest obecnie zatrudniony w parowym browarze w Lisingen pod Wiedniem, poszukuje posady jako piwowar w Galicji. Tenże jest bezżenny, wieku 30 lat i posiada dobre świadectwa.

Łaskawe zlecenia pod adresem: **B. E. 281** *u Haasenstein & Vogler, Annoncen-Expedition in Wien.* 2123 2—3

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 1824 28—52

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

Circus Equestro Italiano SIDOLI.

Dziś, wielkie przedstawienia

wyższej konnej jazdy i tresury koni.

We Wtorek dnia 30. kwietnia

WIELKIE ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIE

na dochód niezrównanej zręczności

SYLFIDY

na nieosiodłanym koniu.

1938 17—?

Nadesłane.

Czuję się obowiązaną, prześwietnej Dyrekcji **węgierskiego banku asekuracyjnego na życie „HAZA"** złożyć szczere podziękowanie za tak szybką i uprzejmą wypłatę zapadłej przez śmierć mojego małżonka Pawła Hugona Heese ubezpieczonej kwoty

Dziesięć tysięcy guldenów.

O zgonie męża mojego zawiadomiłam tutejszą ajencję jeneralną rzeczonego banku d. 13 b. m., a już dzisiaj została mi wypłaconą cała kwota ubezpieczona.

Nadmieniając jeszcze raz z wdzięcznością o tem uprzejmem postępowaniu, widzę się zniewoloną, wspomniony **węgierski bank asekuracyjny na życie „HAZA"** zalecić szan. Publiczności jak najgoręcej.

Wiedeń, 18 kwietnia 1872.

Emilja Heese.

Ces. król. uprzywilejowana krajowa

Odlewarnia żelaza,

Zakład wyrobów machin parowych rolniczo-gospodarczych

KAROLA PIETZSCH

we LWOWIE, ulica Łyczakowską nr. 329 4/4

poleca:

Pługi, narzędzia do uprawy roli i siejby, **Machiny żniwne,** do omłotu i czyszczenia zboża, **Sieczkarnie, Śrótowniki, Gniotowniki, Młynki pytlowe, Pompy** ręczne i do mapezu, **Sikawki,** jako też; **Różne machiny i narzędzia pomocnicze.**

Cennik najnowszych machin i narzędzi ze znacznie zniżonemi cenami, skoro tylko wyjdzie z druku, rozesłać szanownym moim odbiorcom nie omieszkam.

Fabryka moja wykonywa nadto i zakłada wszelkie większe machiny i urządzenia mechaniczne, mianowicie: **machiny i kotły parowe, browary, aparata** do gorzelń z kolumnami najnowszego systemu, **młyny,** parowe i wodne, **olejarnie, tartaki** i t. p., przyczem uskutecznia **montowania** i puszczania w ruch machin przez swych monterów, jako też podejmuje się **zrestaurowania** uszkodzonych machin.

Lwów w kwietniu 1872. 2160 1—2

Do pokrycia dachu.

Główny skład najlepszej blachy cynkowej

po cenach fabrycznych u 2140 1—?

Leona Bratkowskiego

we Lwowie, przy placu św. Ducha, ulica Teatralna Nr. 8.

W wielkim wyborze

płótna, weby, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa, szirtingi, dymki, pończochy, szkarpetki, plaidy, koce itd.

oraz

GOTOWĄ BIELIZNĘ

dla Dam i dla Mężczyzn

poleca handel 2000 4—?

braci **Karol i Julian Schayer**

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3.

Ważne dla właścicieli realności.

Powszechnie uznana potrzeba zaopatrywania budynków ogniotrwałem pokryciem, wywołała myśl zawiązania **spółki przemysłowców,** których praca do tego celu jest potrzebną.

Gdy wreście Rada miejska lwowska, uznając konieczność zaprowadzenia ogniotrwałego pokrycia, uchwaliła obowiązkowe pokrycie dachów materjałem ogniotrwałem przy nowych budynkach i odnowienia starych, więc sądzimy, że się przysłużymy pp. właścicielom i zarządcom domów we Lwowie, tworząc spółkę fachowych mężów w celu pokrywania dachów ogniotrwałym materjałem, która wszelkich robót potrzebnych się podejmuje i takowe sumiennie wykona za cenę umiarkowaną.

Spółkę tę stanowią: **Felix Piątkowski,** blacharz, **Jan Schultz,** cieśla, **Edmund Köhler,** budowniczy.

2117 2—3

Ktoby sobie życzył korzystać z usług spółki niech się raczy zgłosić do handlu Feliksa Piątkowskiego l. 3 przy ulicy Sobieskiego (dawniej Nowej).

Z dniem 1. Maja r. b. urządzamy

składy na wełnę

którą **tak na czas jarmarku** jak i **w ciągu roku** pod korzystnym dla Obywateli warankami przyjmować będziemy.

Upraszając o **wczesne** zgłaszanie się z podaniem ilości oddać się mającej wełny, nadmieniamy, że wszedłszy w bezpośrednie stosunki ze znaczniejszemi fabrykami, mamy nadzieję, iż oddaną nam wełnę z zadowoleniem naszych łaskawych Komitentów sprzedawać będziemy w stanie.

Oddających wełnę upraszamy o podanie nam cen z dwóch ubiegłych lat. 2128 1—5

Bank Rolniczo-Przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Sp.

Filia Wrocławska.

Nasiona

TYMOTKI, 1959 7—8
KONICZU białego i czerwonego,
ŁUBINU niebiesko kwitnącego,
LUCERNY francuzkiej,
LNIANKĘ (Rzyj),
RZEPAK letny,
sprzedaje po **cenach targowych** w mniejszych i większych partjach

A. Szeliski,

ulica Mujerowska Nr. 7.

Na żądanie próbki się wysyła.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 2041 3—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Świeże z lodu w każdej porze dnia!!!
Tak dobre jak szwechackie!!
O połowę tańsze!!
Wyrób krajowy!! wyśmienity!!

PIWO MARCOWE LEŻAK

z Browaru parowego

Karola Kisielki we Lwowie.

Jedyna sprzedaż

w oryginalnych butelkach

w handlu Karola Bałłabana.

1 buf. piwa marcowego leżak **30** ct.
Za butelki zwracam **15**
Kosztuje butelka piwa . . . **15** ct. 2058 3—12

EDWARD GEBHARDT

we Lwowie, poleca swój obficie zaopatrzony **Skład**

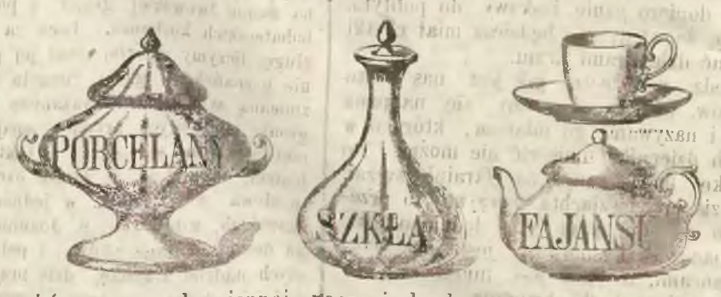

wyrobów z masy kamiennej, naczynia kuchennego, z drzewa, blachy, **wyrobów ze srebra chińskiego,**

w najnowszych fasonach, po najniższych cenach. 2029 3—10

Filja

Dyrekcyj zdrojowisk galicyjskich i czeskich

we Lwowie,

zaopatrywszy swój **wyłączny skład Wód mineralnych** pod kontrolą i opieką Rady sanitarnych miejscowych i komisji Balneologicznej będący w świeże tegorocznego czerpania 2159 1—6

Wody mineralne naturalne krajowe i zagraniczne

jak również wszelkiego rodzaju Sole i Mydła do kąpiel używane, poleca takowe po cenach nader przystępnych.

Wszelkie zamówienia na prowincją za zaliczką pocztową uskutecznia z całą punktualnością **nb.** dla pp. aptekarzy i kupców przy większych zamówieniach odstępuje się rabat stosowny i za opakowanie nie liczy.

J. Wentzl, ulica Halicka Nr. 15 nowy.

Żniwiarki

„Buckey" „Ceres" „Samuelson"

Kosiarki

„Kirby" „Buckey" „Hornsby" 2161 1—3

wystawione i do nabycia

przy ulicy Czarneckiego Nr. 12, kamienica Wernera.

Arnold Werner we Lwowie.

Jan Wichera

Lwów — ulica Gródecka,

poleca wysokiej szlachcie i Panom p. t. gospodarzom swój dobrze zaopatrzony

skład maszyn rolniczych

wyrobu

Claytona & Schuttleworthа w Lincolinie i Wiedniu

mianowicie: Locomobile i młocarnie parowe, kieraty i młocarnie kieratowe, młynki, siewniki rzędowe i szerokorzutne, sieczkarnie, grabie do siana

Żniwiarki i kosiarki

najznakomitszych i najpraktyczniejszych systemów, amerykańskich i angielskich

jakoteż swój

warsztat reperacyj,

do którego tak ustawienia nowych jakoteż i reperacje uszkodzonych maszyn każdego czasu się przyjmują.

Lwów w marcu 1872 r. 1966 7—8

August Schellenberg we Lwowie

główny skład dla Galicji 2022 5—24

sprzedaje

Prawdziwy angielski Portlandzki cement	beczka zł.	17
„ „ „	„ pół „	9
Grodziecki Portland. cement	beczka „	12
Portlandzki cement	„ „	11
Belgijskie smarowidło do wozów, 100 funt.		15

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**

1900 4—?

Dyrekcja.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.